

dziennik

WSCHODNI

CZWARTEK 16 WRZEŚNIA 2021 r.



Grypa zabrała gęsi. Państwo nie pomaga

Zostaliśmy na lodzie, z kredytami do spłacenia – ze łzami w oczach opowiadają Piotr i Krystyna Wińscy

STRONA 2

Rodzinne Lasy Państwowe

KONTROWERSJE Po zmianie w kierownictwie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych trwa wymiana szefów poszczególnych nadleśnictw. Szczególne kontrowersje wywołało powołanie nowego nadleśniczego w Biłgoraju, gdzie nowy szef lubelskich lasów powierzył stanowisko siostrzeńcowi swojej żony

Tomasz Maciuszczak

Poprzedni szef Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie Marek Kamola stanowisko stracił 27 lipca. Według nieoficjalnych informacji miało to miejsce w Warszawie, po pogrzebie Andrzeja Rodziewicza, dyrektora Lasów Państwowych w latach 1992-1993. Po zakończeniu uroczystości Kamola został poproszony o rozmowę przez obecnego dyrektora LP Józefa Kubicę, który w jej trakcie wręczył mu decyzję o odwołaniu.

– Rozmawiali w samochodzie. Do tej pory było to niespotykane i nawet ciężko komentować takie standardy – mówi nam jeden z lubelskich leśników, zastrzegając anonimowość.

Nowym dyrektorem RDLP został Zygmunt Byra, dotychczas pracownik Wydziału Kontroli i Audytu Wewnętrznego w Krośnie. Tuż po objęciu stanowiska Byra odwołał wicedyrektora ds. ekonomicznych Piotra Mroza. Pod koniec sierpnia tę funkcję objęła Bożena Rydz, która do niedawna pracowała z nowym dyrektorem w tej samej jednostce w krosnieńskiej dyrekcji.

Miotła nie ominęła też niektórych nadleśnictw, bo



w ciągu półtora miesiąca wymienieni zostali nadleśniczy w Nowej Dębie, Rudniku, Biłgoraju i Lubartowie.

– To wygląda na czyszczenie tych, którzy zostali powołani przez poprzedniego dyrektora. Na zmiany zanosilo się od jakiegoś czasu, a spodziewamy się, że to nie koniec – słyszymy wśród leśników.

Szczególne kontrowersje dotyczą rozszady kadrowej w Biłgoraju. Szefem tamtejszego nadleśnictwa został Andrzej Borowiec, prywatnie siostrzeniec żony Zygmunta Byry.

– Trudno nie odnieść wrażenia, że decydowały o tym względy rodzinne. Tym bardziej, że ze stanowiska odwołano zasłużonego i oddanego swojej pracy leśnika. Takie powoływanie rzuca cień na wizerunek naszej instytucji
– uważa nasz rozmówca.

Próbowaliśmy skontaktować się Zygmuntem Byrą i Andrzejem Borowcem. W lubelskiej dyrekcji lasów i w Nadleśnictwie Biłgoraj zostaliśmy poproszeni o wysłanie pytań mailem. Odpowiedzi na te dotyczące powiązań rodzinnych obu panów nie otrzymaliśmy.

– W przypadku powołania Pana Andrzeja Borowca na nadleśniczego Nadleśnictwa Biłgoraj zostały wzięte pod uwagę jego kompetencje zawodowe – zapewnia Anna Sternik, rzeczniczka RDLP. I wymienia: ukończone stu-

Szefem Nadleśnictwa Biłgoraj został Andrzej Borowiec (po lewej), prywatnie siostrzeniec żony Zygmunta Byry, od niedawna dyrektora RDLP w Lublinie

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI / LASY PAŃSTWOWE

dia z leśnictwa i zarządzania oraz 26-letnie doświadczenie na stanowiskach m.in. podleśniczego, leśniczego, strażnika leśnego, inspektora Wydziału Kontroli czy inżyniera nadzoru.

– Wobec powyższego sugestie do jakichkolwiek innych przyczyn rzekomo mogących mieć wpływ na powołanie pana Andrzeja Borowca są całkowicie nieuzasadnione – zaznacza Krzysztof Gronek z Nadleśnictwa Biłgoraj.

Zarówno w Lublinie jak i Biłgoraju odmówę odpowiedzi na pytania dotyczące więzi rodzinnych dyrektora i nadleśniczego tłumaczono tym, że takie dane nie stanowią informacji publicznej.

Z Zygmuntem Byrą próbowaliśmy porozmawiać w siedzibie RDLP w Lublinie. Na miejscu usłyszeliśmy jednak, że muszą nam wystarczyć wyjaśnienia przesłane mailem i rozmowa na ten temat nie będzie możliwa.

Zarzuty o nepotyzm wobec Andrzeja Borowca pojawiły się już w 2016 roku, gdy został leśniczym w nowoutworzonym Leśnictwie Smolnik koło Biłgoraja. Według autora donosu, który trafił wtedy do mediów, za tą decyzją miała stać będąca wówczas posłanką Prawa i Sprawiedliwości siostra leśnika, Agata Borowiec. Ówczesna parlamentarzystka zapewniała, że nie pomogła bratu w uzyskaniu stanowiska.

Możemy spodziewać się obostrzeń

WALKA Z EPIDEMIA Aż 144 nowe przypadki SARS-CoV-2 potwierdzono wczoraj w województwie lubelskim. To znowu najwięcej w kraju. Ośmiu zakażonych pacjentów zmarło. – Spodziewam się obostrzeń – przyznaje wojewoda lubelski

Katarzyna Prus

Nasz region miał też wczoraj najwyższy w kraju wskaźnik zakażeń w przeliczeniu na 10 tysięcy mieszkańców – 0,68. – Niewątpliwie najwyższe wskaźniki dotyczące zakażeń są w województwach, gdzie jest najmniej szczepień – podkreśla Lech Sprawka, wojewoda lubelski. – Dodaje, że w przypadku powiatów najwyższe wskaźniki mają powiat janowski – 2,2, łączyński – 1,75 oraz miasto Lublin – 1,06.

Z kolei powiat krasnostawski miał wczoraj wskaźnik na poziomie 0,79, ale biorąc pod uwagę

ostatnie dwa tygodnie był on najwyższy w województwie. Jest to związane z jednym z największych ognisk SARS-CoV-2 w naszym regionie (w całym województwie jest obecnie 16 aktywnych ognisk, m.in. w szkołach, żłobkach, zakładach pracy).

Cały czas rośnie też liczba pacjentów z COVID-19, którzy trafiają do szpitali. – We wtorek rano było ich 89, w środę już 103, w tym 6 na intensywnej terapii. Najwięcej pacjentów jest w Lublinie – 33 w SPSK1 i 15 w szpitalu im. Jana Bożego. Po 14 jest w szpitalach w Białej Podlaskiej i Biłgoraju – wylicza wojewoda.

W środowym raporcie informowano o śmierci 21 pacjentów z COVID-19. Co trzecia ofiara śmiertelna (8 osób) to przypadek z województwa lubelskiego. Najwięcej z powiatu parczewskiego – 4 i krasnostawskiego – 3. – W obu powiatach nie były to zgony związane bezpośrednio z COVID-19, ale z chorobami współistniejącymi – informuje wojewoda. Podkreśla jednak, że zdecydowana większość pacjentów, którzy trafiają do szpitali, a także zmarłych to osoby niezaszczepione. – To ponad 80 proc. tych pacjentów – mówi Sprawka.

Jak zaznaczył wczoraj Wojciech Andrusiewicz,

rzecznik Ministerstwa Zdrowia, czwarta fala nabiera rozpędu, a zakażeń SARS-CoV-2 szybciej przybiera w trzech najsłabiej zaszczepionych województwach: lubelskim, podlaskim i podkarpackim. Dodał, że w tych regionach widać też większą liczbę zgonów niż w pozostałych. Według danych resortu zdrowia, najmniej pełnych dawek szczepionki przyjęto w województwie podkarpackim – 36,7 proc., podlaskim – 40,36 proc., i lubelskim – 42,68 proc.

– Spodziewam się obostrzeń, chociaż decyzji centralnej w tej sprawie jeszcze nie ma – przyznał wojewoda.

Wyjaśnił, że będą one wprowadzane z uwzględnieniem wskaźnika zakażeń – strefa czerwona (w miejscach z najwyższym wskaźnikiem), pomarańczowa i żółta. Jeżeli jednak jednocześnie wskaźnik szczepień będzie wyższy niż średnia krajowa to wtedy obostrzenia będą łagodniejsze (np. zamiast strefy czerwonej – pomarańczowa). – Myślę, że taka zasada zafunkcjonuje w układzie powiatowym. W przypadku naszego województwa najbliższy takiej sytuacji jest powiat krasnostawski – zaznaczył wojewoda.

W związku z sytuacją epidemiologiczną w naszym regionie, zostało wczoraj

zwołane posiedzenie zespołu zarządzania kryzysowego, w którym wzięły udział m.in. służby mundurowe i sanitarne. Jak wyjaśnił wojewoda, chodzi o zahamowanie gwałtownego wzrostu zakażeń. Przedstawiciele służb, mają przypominać mieszkańcom o obowiązujących obostrzeniach, a także o zasadach obowiązujących w miejscach pracy (pracownicy z objawami chorobowymi, które mogą wskazywać na zakażenie powinni zostać w domu). Jak dodał wojewoda, policja i sanepid mają też reagować, ale „nie w drastycznych formach”, jeśli obostrzenia będą łamane.

Grypa zabrała gęsi. Państwo nie pomaga

ALARM 24 Zostaliśmy na lodzie, z kredytami do spłacenia – ze łzami w oczach opowiadają Piotr i Krystyna Wińscy z Korczówki (gmina Łomazy). W maju w ich hodowli gęsi stwierdzono ognisko ptasiej grypy. Inspektorat weterynarii odmówił rolnikom wypłaty odszkodowania

Ewelina Burda

Wińscy prowadzą małe gospodarstwo, wcześniej hodowali trzodę chlewną. Ale w związku z Afrykańskim Pomorem Świń postanowili przestawić się na gęsi. – W marcu wstawiliśmy do zmodernizowanej obory 1200 piskląt gęsi – opowiada Piotr Wiński. W połowie maja padła pierwsza gęś. – Żona zawiozła do weterynarza na sekcję. W dokumentacji napisano, że zdechła w wyniku niezytu jelit – relacjonuje pan Piotr. Małżeństwo zauważyło jednak, że ptaki stały się „niespokojne”, dlatego czuwal nad nimi dzień i noc, podając lekarstwa. Ale szybko padły kolejne zwierzęta. – W internecie żona wyczytała, że objawy mogą wskazywać na ptasią gripę – przyznaje gospodarz. Niestety, gęsi zdychały już lawinowo. 24 maja w gospodarstwie pojawili się inspektorzy weterynarii. – Panie pobrały próbki. Zrobiły zdjęcia, nawet nie wschodząc do środka obory. Byliśmy wówczas wycieńczeni, bo nie spaliśmy prawie tydzień. Podpisaliśmy jakiś dokument, nawet go nie czytając – nie ukrywa rolnik. Później, okazało się,

że był to protokół z kontroli wskazujący na liczne nieprawidłowości m.in. w bioasekuracji. Wińskim wytknięto brak mat, odzieży ochronnej, oddzielnych narzędzi czy odpowiedniej wentylacji. – Dopiero później zorientowaliśmy się, co podpisaliśmy. Nie zgadzamy się z tymi zarzutami – podkreślają małżonkowie.

Gęsi trzeba było zutylizować. A na początku września rolnicy dostali pismo od Powiatowego Lekarza Weterynarii w Białej Podlaskiej o odmowie wypłaty odszkodowania. Chodzi o blisko 60 tys. zł. – Decyzja taka została wydana z uwagi na to, iż posiadacz gęsi nie zastosował się do obowiązków określonych w przepisach nałożonych na podstawie ustawy (...) o ochronie zdrowia zwierząt oraz zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt. (...) Zostało to potwierdzone w czasie prowadzenia dochodzenia epizootycznego w gospodarstwie. Posiadamy dokumentację fotograficzną – mówi Renata Izdebska, powiatowy lekarz weterynarii.

Wińscy zostali na lodzie. – Mamy kredyty do spłacenia za paszę i pisklęta. To prawie 60 tys. zł. A teraz mamy zero przychód. Poplon był posiany jako zielonka dla gęsi.



Zaorać to trzeba było – przyznaje pan Piotr.

– Nasi synowie poszli do szkoły bez podręczników. Mąż poszedł do jakiejś dorywczej pracy, żeby chociaż 300 zł na chleb było

– dodaje łamiącym się głosem Krystyna Wińska. Do zapłacenia czekają też rachunki za prąd czy wodę. Pomogła im gmina. – Uморzyliśmy Wińskim podatek rolny – przyznaje Jerzy Czyżewski,

wójt gminy Łomazy. – Zadeklarowaliśmy też wsparcie prawnika, bo wiem, że ta strata jest w tym przypadku ogromna. Takie realne działania możemy podjąć – podkreśla wójt.

Ale rolnicy chcą się odwołać w sądzie i pomoże im w tym prawnik współpracujący z Agrounią. – Spora część nieprawidłowości ujętych w protokole nie miała odzwierciedlenia w rzeczywistości – tłumaczy adwokat Tomasz Gabryelczyk. – Będziemy to udowadniać, bo mamy środki i możliwo-

Piotr Wiński i obora, gdzie były gęsi

FOT. EWELINA BURDA

ści dowodowe, by wykazać przed sądem, że decyzja inspektoratu weterynarii nie jest zasadna – przekonuje Gabryelczyk.

Wińscy chcieli w międzyczasie wstawić do obory nowe stado gęsi, ale z tym też mają problemy. – Weterynaria nam zarzuca, że obora nie jest odpowiednia pod

względem infrastruktury. A jak wstawialiśmy w marcu to nikt nam tego nie powiedział – twierdzi pan Piotr.

– Hodowca ma możliwość ponownego zasiedlenia gospodarstwa drobiem po przedstawieniu dokumentacji potwierdzającej spełnienie wymagań określonych w zakresie zdrowia zwierząt i środków bioasekuracji oraz po dostosowaniu infrastruktury gospodarstwa do prowadzonej działalności – odpowiada z kolei Renata Izdebska.

Weterynaria zgodziła się jednak przyznać Wińskim 15 tys. zł „nagrody”, którą wypłaca się „osobom, którym nie przysługuje odszkodowanie, a które przyczyniły się do szybkiej likwidacji choroby zakaźnej”. Ale rolnicy jej nie odebrali. – To nam zamknie drogę sądową – tłumaczą i dodają, że czują się skrzywdzeni. – Nie zawiniłiśmy. Mamy żal, że wykorzystano naszą nieświadomość i zmęczenie przy podpisaniu protokołu z kontroli. Musimy się odbić. Chcemy zająć się hodowlą. W modernizację obory całe oszczędności włożyliśmy – podkreślają Krystyna i Piotr Wińscy. Na odwołanie do sądu mają 30 dni od otrzymania decyzji odmownej z weterynarii.

Najniższa pensja będzie trochę wyższa

PIENIĄDZE Rząd zdecydował o wysokości płacy minimalnej w 2022 roku. Wyniesie więcej niż wymaga tego prawo, ale mniej niż chciała część związków zawodowych.

Decyzje o tym, ile w Polsce ma wynosić pensja minimalna podejmuje Rada Ministrów opierając się na wskaźnikach ekonomicznych, ustawowych przepisach, a kwota negocjowana jest ze stroną społeczną czyli ze związkami zawodowymi.

Rząd właśnie podjął decyzję, co do wysokości najniższej płacy. Przepisy wskazują, że ma ona wynieść w 2022 roku przynajmniej 3004 złote. Władza zdecydowała, że będzie to ostatecznie

3010 zł czyli o 210 zł więcej niż obecnie. Zatem wzrost wyniesie 7,5 procenta. Dotyczy to oczywiście kwot brutto. Podczas negocjacji związki zawodowe chciały większych podwyżek. OPZZ Proponowało 3500 złotych.

Jednocześnie w górę pójdzie godzinowa stawka za pracę. Dziś jest to 18,30 zł brutto, a w przyszłym roku będzie to 19,70 zł brutto. W Polsce najniższe wynagrodzenie pobiera co miesiąc około 2,2 mln osób.

Wyliczenie kwot netto może być trudne, bo rządzący zapowiadają wprowadzenie nowych zasad podatkowych. Jeżeli jednak przyjąć obecne regulacje to zarabiając 3010 zł brutto „na rękę” jest to 2209,56 zł. Gdy



doliczyć do tego założenia Polskiego Ładu, wówczas pracownik otrzyma o 154 zł więcej.

Co od stawki godzinowej, to po przyjęciu fiskalnych zmian z 19,60 zł brutto „na rękę” będzie 14,40 zł.

– Po raz pierwszy stawka minimalnego wynagrodzenia będzie wynosić 3010 złotych, od pierwszego stycznia 2022 r. Jest to wzrost o 210 złotych, w porównaniu do tego roku, co stanowi 7,5 proc. W portfelach osób najmniej zarabiających pojawi się ponad 4,5 miliarda dodatkowych środków – komentuje rządowe decyzje Marlena Małąg, minister rodziny i polityki społecznej. Zaznaczyła jednocześnie, że nie ma planów zwiększenia wysokości świadczenia Rodzina 500 plus.

SKO

Pracujesz sezonowo, znaj swoje prawa

PRACA „Prawa przez cały rok” – to kampania prowadzona przez Europejski Urząd ds. Pracy, do której dołączyła także Państwowa Inspekcja Pracy. Kampania skupia się na tematyce sprawiedliwych i bezpiecznych warunków pracy pracowników sezonowych, a jej głównym celem jest promocja rejestrowania pracy.

Jak informuje Europejski Urząd ds. Pracy każdego roku nawet 850 tysięcy obywateli Unii Europejskiej pracuje sezonowo w innym kraju Unii. Pracownicy sezonowi ze względu na tymczasowy charakter pracy są bardziej narażeni na niepewne warunki życia

i pracy. Poza tym pandemia COVID-19 pogorszyła warunki pracy pracowników sezonowych i naraziła ich na zwiększone ryzyko utraty zdrowia. Na stronie urzędu można znaleźć szereg informacji na temat uprawnień pracowników sezonowych, sposobów uzyskiwania ochrony oraz dochodzenia swoich praw. Do akcji włączył się także Okręgowy Inspektorat Pracy w Lublinie. W powiatowych urzędach pracy na terenie województwa lubelskiego pracownicy OIP udzielają bezpłatnych porad prawnych. Więcej informacji na stronie lublin.pip.gov.pl

OPR. PAB

dziennik Wschodni
www.dziennikwschodni.pl

WYDAWCA:
Corner Media Sp. z o.o.

Siedziba redakcji:
ul. 3 Maja 18/2 (I piętro),
20-078 Lublin.

Sekretariat: tel. 81 46 26 800,
fax 81 46 26 801,
e-mail: redakcja@dziennikwschodni.pl

Redaktor naczelny:

Zastępca redaktora naczelnego:
Paweł Buczkowski, tel. 697 770 405,
e-mail: buczkowski@dziennikwschodni.pl

Dział miejski: Kierownik Dominik Smaga,
tel. 697 770 392,
e-mail: smaga@dziennikwschodni.pl

Dział on-line: tel. 691 770 010,
e-mail: online@dziennikwschodni.pl

Dział sportowy:
Kierownik Jarosław Klukowski,
tel. 697 770 357,
e-mail: klukowski@dziennikwschodni.pl
Biała Podlaska: Ewelina Burda, tel. 697 770 372,
e-mail: burda@dziennikwschodni.pl

Zamów: Agnieszka Dybek, tel. 697 770 423, e-mail:
agnieszka.dybek@dziennikwschodni.pl

Biuro Reklamy: Dyrektor Grzegorz Zubala,
tel. 519 503 529
e-mail: grzegorz.zubala@dziennikwschodni.pl

Ogłoszenia i nekrologi: 81 46 26 820,
697 770 393 **Oferta:** 81 46 26 966,
e-mail: jakuszewska@dziennikwschodni.pl,
oferta@dziennikwschodni.pl

Adres: 3 Maja 18/2 (parter),
20-078 Lublin

Druk: ZPR Media S.A.
ul. Jubilerska 10,
04-190 Warszawa

WAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Dom opieki czy poniżania?

PRZED PROCESEM Szarpanie, wyzywanie i poniżanie. Tak mieli być traktowani mieszkańcy domu opieki w Górnikach, niedaleko Zamościa. Prokuratura postawiła przed sądem kobietę, prowadzącą ośrodek. – Nie zrobiłam nic złego – zapewnia Ewa K.

Jacek Szydłowski

Sprawę zapoczątkował anonimowy donos, przesłany do wojewody lubelskiego. Z listu wynikało, że mieszkańcy domu są bici i zamykani w pokojach. Te z kolei są brudne i zimne. Personel miał nie zapewniać seniorom właściwej opieki. W lutym ubiegłego roku wojewoda skontrolował ośrodek w Górnikach. Poza biciem mieszkańców, zarzuty się potwierdziły. W placówce mieszkało zbyt dużo osób. W pokojach i jadalni było zimno. Seniorzy siedzieli więc w swetrach i bluzach.

We wszystkich pokojach i jadalni czuć było zapach moczu. Brakowało również podstawowego wyposażenia w pokojach - np. krzeseł i stołów. Część łazienek nie była dostosowana do potrzeb niepełnosprawnych mieszkańców. W rezultacie nie mogli oni z nich korzystać - czytamy w protokole z kontroli.

Nie wszyscy seniorzy byli również właściwie żywieni. Personel ośrodka nie dostosowywał ich diety do wytycznych z dokumentacji lekarskiej. Kontrolerzy wojewody ustalili również, że w ośrodku nie organizowano czasu

wolnego dla mieszkańców. Jedyną ich rozrywką było oglądanie telewizji. Kontrolerzy sformowali kilkanaście zarzutów dotyczących działania domu opieki. W konkluzji stwierdzili, że nie spełnia on wymogów stawianych takim ośrodkom.

Sprawą zajęła się również prokuratura. Śledczy przesłuchiwali rodziny i samych mieszkańców domu. Ustalili, że wobec 26 z nich dochodziło do aktów przemocy (część z tych osób już nie żyje). Zarzuty w tej sprawie usłyszała 71-letnia Ewa K. - matka właściciela domu, która wraz z synem prowa-

dziła ośrodek. Jak ustalono, do znęcania dochodziło od 2012 r. do marca 2020 r.

– Ewa K. stosowała przemoc psychiczną i fizyczną wobec mieszkańców domu, którzy ze względu na wiek byli nieporadni –

wyjaśnia prokurator Artur Szykuła, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Zamościu.

Z ustaleń śledczych wynika, że podopieczni domu byli bici i wyzywani. Ewa K. miała utrudniać dostęp do różnych pomieszczeń. Pro-

kuratorskie śledztwo zakończyło się aktem oskarżenia przeciwko Ewie K. Kobięcie grozi nawet 8 lat więzienia.

– Te oskarżenia są niesprawiedliwe i poniżające. Nigdy nie zrobiłam mieszkańcom nic złego – zapewnia w rozmowie z nami Ewa K., która wciąż prowadzi ośrodek w Górnikach. – Chciałam po prostu pomóc starszym ludziom i dlatego założyłam ten dom. Tymczasem skończyło się na oskarżeniach. Na ponad 400 mieszkańców poskarżyło się tylko 26 osób. Oczywiście, że rodziny mają prawo do krytycznych opinii, ale o tym zawsze można

rozmawiać. Z pewnością nie dochodziło do sytuacji, które powinny się kończyć w prokuraturze.

Jak tłumaczy Ewa K., anonimowy donos, który trafił do wojewody napisały jej były pracownice.

– Wymyśliły sobie, że chcę je zwolnić chociaż wcale nie miałam takiego zamiaru – zapewnia kobieta. – Mieszkały w naszym ośrodku razem z rodzinami. Nie brałam za to żadnych pieniędzy. Teraz spotyka mnie coś takiego. To szalona niesprawiedliwość.

Sprawę rozstrzygnie Sąd Okręgowy w Biłgoraju.

Przejechał policjanta. Nic nie pamięta

Sąd aresztował dwóch mężczyzn, którzy uciekając przed policjantami przejechali jednego z mundurowych. Kierowca odpowie za usiłowanie zabójstwa policjanta. Ranny policjant w ciężkim stanie przebywa w szpitalu.

Główny podejrzany w sprawie to 34-letni Szymon J. To on w niedzielę wieczorem kierował dostawczym volkswagenem LT. Świadkowie zgłosili policji, że samochód porusza się z nadmierną prędkością i ma uszkodzone tylne światło. Mundurowi postanowili zatrzymać volkswagena w miejscowości Gąsior, niedaleko Radzyna Podlaskiego. Kierowca dostawczaka nie zareagował na

sygnały i zaczął uciekać. Wraz z pasażerem wyrzucali przez okno butelki, a nawet radio, próbując utrudnić pościg.

– Ni ch...a mnie nie zatrzymają – miał mówić kierowca do kolegi na fotelu pasażera.

Mundurowi zorganizowali blokadę drogi w miejscowości Brzostowiec. To jednak również nie zatrzymało kierowcy. Mężczyzna potrącił jednego z policjantów. Mundurowi zaczęli wówczas strzelać w opony busa. Samochód wjechał do rowu i dachował. Kierowca i pasażer zostali zatrzymani. Ranny policjant trafił do szpitala. Ma liczne złamania. Jest w poważnym stanie, ale jak informują śledczy, jego życiu nie zagraża już niebezpieczeństwo.



Szymon J. odpowie za usiłowanie zabójstwa policjanta

FOT. POLICJA

Zarówno kierowca busa, jak i pasażer byli pod wpływem dopalaczy. Z nieoficjalnych informacji wynika, że zażyli substancję pod nazwą 3-CMC. Według Głównego Inspektoratu Sanitarnego, to bardzo niebezpieczny, a jednocześnie jeden z najpopularniejszych dopalaczy na polskim rynku.

Śledczy postawili Szymonowi J. cztery zarzuty. – Mężczyzna odpowie za prowadzenie pojazdu pod wpływem narkotyków, ucieczkę przed policjantami, usiłowanie za-

bójstwa policjanta, a także czynną napaść na innych mundurowych, uczestniczących w pościgu – wyjaśnia prokurator Agnieszka Kępka, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

34-latek przyznał się do zarzutów. Wyjaśnił jednak, że niczego nie pamięta. Zarówno ucieczki, blokady drogowej, jak i rzucania w policjantów butelkami.

Prokuratorskie zarzuty usłyszał również pasażer busa - 25-letni Damian G. Mężczyzna odpowie za czynną napaść na policjantów. Nie przyznał się do winy. Wśród Szymon J. oraz Damian G. Zostali tymczasowo aresztowani. Pierwszemu z nich grozi nawet dożywocie. **JSZ**

Uwaga! Kasztanowa kanonada

OSTRZEŻENIE Wczoraj na jednej z ulic Zamościa pojawił się oryginalny znak drogowy. Ostrzega parkujących kierowców, że w tym miejscu spadają kasztany. Chodzi o 200-metrowy odcinek ulicy Kiepur

Przy Zamojskim Domu Kultury rosną piękne kasztanowce. Dwa lata temu, niedaleko drzew przebudowano ulicę Kiepur i wówczas powstał parking na kilkadziesiąt aut. – To była bardzo potrzebna inwestycja, trudno w tym rejonie o miejsce do zaparkowania. Auta pojawiały się tam nawet przed przekazaniem inwestycji. I wówczas pierwszy raz doszło do tego, że spadający kasztan uszkodził samochód. Podobna sytuacja wydarzyła się w zeszłym roku. Kierowcy wystąpili o odszkodowanie – mówi Marcin Nowak, dyrektor Zarządu Dróg Grodzkich w Zamościu.

Od wczoraj osoby parkujące w tym miejscu zastają nowy ostrzegawczy znak drogowy „inne niebezpieczeństwa” z tabliczką o treści „Spadające kasztany na odległość 200 m”.



Spadające kasztany uszkodziły dwa samochody. Ale ich właściciele odszkodowania nie dostali

– Przewidywałem, że media to nagłośnią, pewnie

niektórzy będą się śmiać. Dobrze, bo więcej osób się

o tym dowie. Nie chcemy narażać kierowców na nie-

FOT. ZARZĄD DRÓG GRODZKICH ZAMOŚĆ

potrzebne nerwy. Kasztany spadają przez około dwa ty-

godnie, to zależy od pogody. Po tym czasie znak zostanie usunięty – zapowiada dyrektor.

Urzednicy tłumaczą, że ostrzeżenie parkujących, którzy mogą wybrać miejsce między drzewami to także reakcja na to, że dwie osoby wystąpiły o odszkodowanie za uszkodzenie auta. W obu przypadkach nie doszukano się winy zarządcy drogi i miasto nic nie płaciło.

Kasztany są na miejskim gruncie ale nie w pasie drogowym. – Te drzewa rosną tam odkad pamiętam, tworzą niepowtarzalny klimat przy domu kultury – dodaje Marcin Nowak.

„Inne niebezpieczeństwa” to w Zamościu rzadkość. Przed remontem ul. Kilińskiego, podczas ulew był problem z podtopieniami, o czym wówczas ostrzegały tabliczki.

AGDY



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Kośminek będzie mieć plan

PRZYSZŁOŚĆ Gotowy jest projekt planu zagospodarowania części Kośminka w rejonie ul. Sulisławickiej. Ratusz uznał, że należy tu zachować obecny charakter zabudowy. Ale na części terenu możliwa będzie budowa nowych bloków mieszkalnych

Dominik Smaga

Plan zagospodarowania to dokument, który przesądza o tym, co może powstać na poszczególnych terenach, wytycza strefy pod bloki, domy jednorodzinne, usługi, parkingi, wyznacza też przebieg dróg. Określa także dozwoloną wysokość zabudowy.

Wczoraj Ratusz ogłosił projekt planu dla obszaru, którego granicami są: Droga Męczenników Majdanka, ul. Krańcówą, ul. Dywizjonu 303, Robotnicza, Wilcza i ogrodzenie dawnego obozu koncentracyjnego na Majdanku.

Teren usług, sportu i rekreacji

Miejscy planiści, którzy określali przeznaczenie po-

szczególnych kwartałów ulic, przede wszystkim kierowali się tym, co już w danym miejscu istnieje. Tu, gdzie stoją domy jednorodzinne, wyznaczali strefy zabudowy jednorodzinnej. W miejscu ziemnego toru rowerowego wytyczyli „teren usług sportu i rekreacji” i nie ma mowy o jego zabudowaniu.

– Projekt planu wyłożony do konsultacji pełni funkcję prewencyjną, ma chronić jego obszar przed niepożądanymi zmianami w zagospodarowaniu i użytkowaniu, takimi jak nadmierna intensywność i skala zabudowy, czy konfliktogenna funkcja – ogłosiła wczoraj Małgorzata Żurkowska, główna urbanistka miasta.

Na mapie są też miejsca, które plan dopuszcza nieco

większą niż obecnie zabudowę. Obszar u zbiegu ul. Tetmajera i ul. Kosmonautów (zajęty przez szkołę podstawową i pogotowie opiekuńcze) został w projekcie planu określony jako „teren usług publicznych”. Projekt teoretycznie umożliwi rozbudowę tych placówek lub wymianę budynków na większe, byle nie wyższe niż 15 metrów, mające najwyżej trzy piętra. Dziś podstawówka ma dwa piętra, pogotowie tylko jedno. Zabudowa nie może jednak zająć więcej niż 20 proc. działki budowlanej.

Nie więcej niż 3 piętra

Podobnie jest z terenem zajęтым przez Szkołę Policzną Pracowników Służb

Społecznych. Również tu plan miałby pozwolić na 15 metrów, nie więcej niż trzy piętra. Także w tym miejscu obowiązywać miałby zapis, że powierzchnia zabudowy nie może przekroczyć 20 proc. działki budowlanej. Nowy obiekt usługowy (do 12 m wysokości, maksymalnie dwa piętra) mógłby powstać na rogu Wilczej i Długiej.

Zaproponowany plan zagospodarowania umożliwiłby też wymianę istniejącej zabudowy u zbiegu Drogi Męczenników Majdanka i ul. Sulisławickiej na przeciw sklepu Lidl. Mogłyby tu powstać bloki mieszkalne, bo projekt planu wyznacza tu strefę zabudowy wielorodzinnej, mającej nie więcej niż

trzy piętra i maksymalnie 12 m wysokości. Na każde mieszkanie miałoby tutaj przypadać jedno miejsce postojowe, niezależnie od metrażu lokalu.

Dodajmy, że już teraz możliwa jest budowa dwóch bloków mieszkalnych na działce przy Drodze Męczenników Majdanka 65/Dulęby 24. Taką inwestycję przewiduje wydana już przez Urząd Miasta decyzja o warunkach zabudowy. Inwestor może ją „skonsumować”.

Masz uwagi?

Aby projekt planu zagospodarowania stał się obowiązującym prawem, musi być przyjęty przez Radę Miasta. Ale przed przekazaniem go do radzie, Urząd Miasta musi umożliwić mieszkań-

com zgłaszanie uwag do projektu. Właśnie ten etap zaczął się wczoraj.

Uwagi można przekazywać urzędnikom do 25 października. Można to robić listownie (pl. Łokietka 1, 20-109 Lublin) lub mailem (planowanie@lublin.eu). Przy zgłaszaniu uwagi trzeba podać swoje dane i określić precyzyjnie teren, którego dotyczy pismo.

Każdy zainteresowany będzie mógł również wziąć udział w publicznej dyskusji z miejskimi planistami, którzy przygotowali projekt.

Dyskusję zaplanowano na 28 września (Ratusz, sala 2, godz. 13), ale żeby się na nią dostać, trzeba się zapisać do 24 września (81 466 23 00 lub planowanie@lublin.eu).

Panu
**dr n. med.
Markowi Urbanowi**

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

MAMY

składają
Okręgowy Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej
Lubelskiej Izby Lekarskiej
dr n. med. Jacek Niezabitowski
wraz z pracownikami Biura OROZ



Panu
dr n. med. Markowi Urbanowi

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

MAMY

składają
Prezes oraz członkowie
Okręgowej Rady Lekarskiej w Lublinie



Pani
Magdalenie Chmielik

Pracownikowi
Wydziału Gospodarki Lekami
Lubelskiego Oddziału Wojewódzkiego
Narodowego Funduszu Zdrowia

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

MAMY

składają
Dyrektor i Pracownicy
Lubelskiego Oddziału Wojewódzkiego
Narodowego Funduszu Zdrowia



Z zachwytem o pnączach

PLEBISCYT Już po raz trzeci Lublin wybierze swoje Skarby Kultury Przestrzeni. W tym roku organizatorzy plebiscytu szczególną uwagę zwracają na pnącza porastające różne budynki i inne obiekty, nierzadko skrywając za liśćmi ich szpetotę

Dominik Smağa

Tytuł „Skarb Kultury Przestrzeni” wymyślili społecznicy, którzy w ten sposób doceniają urokliwe zakamarki miasta: skąpany w kwiatach balkon, meandrującą rzekę, czy malownicze ścieżki. Kandydatów mogą zgłaszać mieszkańcy, kategorii jest kilka, a w każdej z nich zwycięzcę osobno wybierają jurorzy, a osobno mieszkańcy. Jeżeli mają rozbieżne zdania, laureatów jest dwóch.

Od wczoraj można już przysłać swoje zgłoszenia w kategoriach „Miejsce”, „Obiekt”, „Działanie” i „Widok”. W tym roku jest też piąta kategoria „Pnącza w krajobrazie Lublina”. – Jest duże zainteresowanie pnączami, więc chcielibyśmy nie tylko dać mieszkańcom możliwość pokazania tych miejsc, gdzie się pną, ale również po raz pierwszy poświęcić im trochę działań edukacyjnych – mówi Marcin Skrzypek z Forum Kultury Przestrzeni. Podczas zajęć przekazywana ma być m.in. wiedza o uprawie takich roślin. – Nie są drogie w utrzymaniu, nie są kłopotliwe i po-



wodują, że nasze miasto jest bardziej zielone.

Zdaniem Skrzypka pnącza przydają się w mieście np. wtedy, gdy zasłaniają pewne konstrukcje, chociażby szalek na pl. Litew-

skim, czy projektor fontanny na tym samym placu. Winobluszcz od 12 lat obrasta filary niedokończonego wiaduktu w ciągu ul. Filaretów. Pnącza łagodzą również betonową fasadę gale-

rii handlowej Vivo przy al. Unii Lubelskiej. Tego typu rośliny nie mają jednak łatwo, bo bywają koszone wraz z trawą, jak to miało miejsce w pobliżu ekranów akustycznych.

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

– Zbieramy zgłoszenia do 15 października. Potem będziemy nominować wszystkie znaleziska do ostatecznego głosowania – informuje Skrzypek. – Mieszkańcy są takimi czujnikami miłych doświadczeń. Wszędzie tam, gdzie przechodzimy i mamy przyjemne wrażenia z bycia, z patrzenia, to już jest nasz prywatny skarb kultury przestrzeni. My przypisujemy do tego pewną wartość i to się staje elementem kultury, jeżeli tylko podzielimy się tym z innymi ludźmi.

Zgłoszenia ze zdjęciami ładnych miejsc na terenie Lublina należy wysłać mailem (marcin@tnn.lublin.pl) lub przez stronę facebook.com/skarbykulturyprzestrzeni. Organizatorzy zachęcają, by z fotografowaniem pnączy zdążyć przed tym, gdy zrzucą liście.

Plebiscyt Skarby Kultury Przestrzeni jest organizowany przez Ośrodek „Brama Grodzka-Teatr NN” wspólnie z Fundacją Krajobrazu, Miejską Biblioteką Publiczną im. H. Łopacińskiego oraz Instytutem Architektury Krajobrazu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

P R O M O C J A

ZŁOTA SETKA

RANKING NAJLEPSZYCH FIRM LUBELSZCZYZNY 2020
XXV edycja

dziennik
WSCHODNI

SPONSOR GŁÓWNY:

ING

PATRONAT HONOROWY:

PATRONAT HONOROWY



PREZYDENT MIASTA LUBLIN
KRZYSZTOF ŻUK



STAROSTA LUBELSKI
ZDZISŁAW ANTOŃ

PARTNERZY:

BOGDANKA

lublin
MIASTO INSPIRACJI

lubelskie
Smakuj życie!

PATRONAT HONOROWY
WOJEWODA LUBELSKI
LECH SPRAWKA



Marszałek
Województwa Lubelskiego
Jarosław Stawiarski

Herbanol
MASZ TO W NATURZE

GRUPA
AZOTY
PUŁAWY

REMZAP
GRUPA PUŁAWY



Burmistrz Bilgoraja
Janusz Roslan



Wójt Gminy Cytów
Wiesław Pikuła



Starosta Chełmski
Piotr Deniszcuk



Burmistrz Janowa Lubelskiego
Krzysztof Kołtys

PGE
PGE Dystrybucja S.A.

Mostostal
PUŁAWY

BGK
BANK GOSPODARSTWA
KRAJOWEGO



Wójt Gminy Międzyrzec Podlaski
Krzysztof Adamowicz



Starosta Białski
Mariusz Filipiuk



Burmistrz Miasta Tomaszów Lubelski
Wojciech Zukowski



Burmistrz Miasta Lubartów
Krzysztof Paśnik

BMW
Best Auto

Powiat Lubelski

Petrodom

ANABILIS

make pr
www.makepr.pl



Starosta Zamojski
Stanisław Grzesko



Starosta Krasnostawski
Andrzej Leńczuk



Prezydent Miasta Biała Podlaska
Michał Litwiniuk

KOM-eko

pre
zero

Polskie
Konsorcjum
Gospodarcze S.A.

Kraśnik

Burmistrz Miasta Kraśnik
Wojciech Wilk

Świdnik

Burmistrz Miasta Świdnik
Waldemar Jakson

Bank Polski

PERŁA

Wiecej kultury na Dziesiątej

INWESTYCJE Nie dłużej niż cztery miesiące ma trwać przebudowa dawnej apteki przy ul. Herberta 14 na dom kultury. Pomieszczenia mają być gruntownie odnowione, urządzona w nich będzie sala plastyczna, audiowizualna oraz animacyjna



Dominik Smaga

Urząd Miasta ogłosił już przetarg na roboty budowlane. Do zrobienia jest dużo: trzeba skuć posadzkę, rozebrać ściany działowe i postawić nowe, ułożyć parkiet, przebudować instalacje, wyposażyć łazienki itd. Przebudowa obejmie 227 mkw.

W efekcie prac wygospodarowane zostaną trzy pracownie: animacyjno-familijna (47 mkw.), plastyczna (45 mkw.) oraz pozbawiona okien sala foto/video (55 mkw.). Wewnątrz będzie też wiatrołap, szatnia, toalety, pomieszczenie socjalne dla pracowników i składzik porządkowy.

Miejskie zlecenie będzie obejmować również umeblowanie wnętrza oraz dostawę innego wyposażenia. W sali animacyjnej znajdzie się 100-calowy telewizor plazmowy i projektor podłogi interaktywnej. Pracownia fotograficzna dostanie aparaty z kompletem wymiennych obiektywów, lampy błyskowe, parasol sferyczny i inne specjalistyczne sprzęty. Znajdzie się w niej również cyklorama, czyli zakrzywiona, biała ściana służąca za tło do sesji zdjęciowych, dająca wrażenie braku perspektywy za sfotografowaną postacią.

Przebudowa, wykończenie, meblowanie i wyposażenie lokalu ma trwać nie dłużej niż cztery miesiące



Tak będzie wyglądał nowy dom kultury

ILUSTRACJE WIZUALIZACJE INWESTORA

od podpisania przez miasto umowy z firmą, która wygra przetarg. Z takim tempem prac będzie musiała się liczyć każda firma, która zdecyduje się na złożenie oferty.

Na przygotowanie placówki miasto spodziewa się wydać 900 tys. zł.

Przy układaniu tegorocznego budżetu władze miasta zakładały, że prace zakoń-



czą się przed sylwestrem 2021/22. Potem sprawy się nieco skomplikowały. – Dłużej niż zakładaliśmy trwało uzyskanie decyzji o pozwoleniu na budowę. Miało to związek z koniecznością pozyskania zgód od wszystkich właścicieli sąsiednich nieruchomości – wyjaśnia Monika Głazik z biura prasowego Ratusza. Ostatecznie pula pieniędzy na dom kultury została na wniosek prezydenta okrojona przez radnych z 900 tys. do skromnych 62 tys. zł. Urząd Miasta wyjaśnia, że i tak nie zdążyłby wydać pieniędzy przed końcem tego roku. Wyda je w przyszłym.

Nowa placówka ma działać pod nazwą „Pracownie

Kultury Dziesiąta” jako filia Dzielnicego Domu Kultury „Bronowice”, który prowadzi już podobne filie przy Hutniczej na Tatarach i przy Olchowej na Makach. Autorzy projektu założyli, że stale będzie tu przebywać trzech pracowników, a pomieszczenia zaprojektowano dla 40 osób.

O utworzenie trzeciej filii DDK „Bronowice” zabiegali w Ratuszu miejscy radni: Piotr Choduń, Elżbieta Dados, Leszek Daniewski i Stanisław Kieroński (wszyscy z klubu radnych Krzysztofa Żuka). Przekonywali, że uruchomienie placówki „wypełniłoby lukę” na kulturalnej mapie miasta.

Pasażer skarży się na rozkład

PROBLEM Na przepełnione autobusy podczas niektórych kursów skarży się jeden z naszych Czytelników. Zarząd Transportu Miejskiego odpowiada, że wrzesień to „okres przejściowy” i być może od października kursów będzie więcej

Jestem osobą niepełnosprawną, ale muszę się przemieszczać komunikacją miejską i od pierwszego września zdarzyło mi się już parę razy, że przez tłok nie mogłem wejść do pojazdu – skarży się nasz Czytelnik. Twierdzi, że problemy występują na trasie z Drogi Męczenników Majdanka do centrum.

Obecne rozkłady ułożono na podstawie tych sprzed wakacji.

Nasz Czytelnik uważa, że urzędnicy popełnili błąd. – Ktoś, kto opracowuje rozkłady nie zna chyba liczby mieszkańców, w tym dzieci i młodzieży zamieszkających w dużych dzielnicach. Nikt nie bierze też pod uwagę, że setki ludzi dojeżdżają na cmentarz na Majdanku – dodaje pasażer.

Urzędnicy tłumaczą, że pandemia zmieniła nawyki pasażerów, więc rozkłady układa się „dora-

nie”. – Co roku początek września to także okres organizacji roku szkolnego, stabilizacji planów w szkołach, a to może wpływać na wzmożony ruch na wybranych liniach czy przystankach. Jest to etap przejściowy – twierdzi Monika Fisz z Zarządu Transportu Miejskiego.

– Oczywiście będziemy monitorować sytuację i dostosowywać rozkład do aktualnych potrzeb – deklaruje Fisz i dodaje, że czerw-

cowe rozkłady uwzględniały już młodzież szkolną. Nie przesądza jeszcze, czy wraz z początkiem roku akademickiego wzmożona będzie obsada linii komunikacji miejskiej. – W przypadku decyzji władz centralnych o przywróceniu nauki stacjonarnej w uczelniach wyższych, będziemy analizować możliwość modyfikacji rozkładów jazdy w październiku.

Rektorzy lubelskich uczelni już

zdecydowali, jak będzie u nich wyglądać semestr zimowy. Uniwersytet Przyrodniczy i Politechnika Lubelska chcą uczyć stacjonarnie, UMCS ma działać hybrydowo, a KUL zdalnie. Jednak Zarząd Transportu Miejskiego wstrzymuje się z ostatecznymi decyzjami co do październikowego rozkładu na wypadek odgórnych decyzji na szczeblu krajowym.

DOMINIK SMAGA

Ta rocznica przypada już dziś

OBCHODY Na dzisiaj zaplanowane zostały uroczystości z okazji 82. rocznicy obrony Lublina w 1939 roku. Miasto przez dwa dni broniło się przed naporem sił niemieckich. Podczas walk, ostrzałów i nalotów życie straciły setki mieszkańców, poza tym uszkodzonych zostało wiele budynków, w tym cenne zabytki.

Uroczystości upamiętniające tamte wydarzenia rozpoczną się o godz. 11 przed pomnikiem Obrońców Lublina 1939 r. przy ul. Zana (niedaleko skrzyżowania z ul. Balladyny). Na wieczór (godz. 18) zaplanowano mszę w intencji poległych i żyjących uczestników obrony miasta. Nabożeństwo zostanie odprawione w kościele na Poczekajce. (DRS)

Model? Na razie nie powstanie

NA DROGACH Ratusz zrezygnował na razie z opracowania modelu ruchu dla Lublina. Zarezerwowane na to pieniądze (700 tys. zł) zostały skreślone z tegorocznego budżetu miasta.

Model ruchu to wirtualna mapa miasta, w której znajduje się też wiedza o natężeniu ruchu na poszczególnych ulicach. Z mapy można się również dowiedzieć tego, skąd i dokąd poruszają się pojazdy. Takie narzędzie przydaje się chociażby do planowania zmian w organizacji ruchu.

Co miałyby „wiedzieć” mapa Lublina? O tym urzędnicy nie mówią. – Aktualnie zrezygnowaliśmy z opracowania modelu ruchu dla miasta – stwierdza Justyna Góźdz z biura prasowego Ratusza. – Założenia tego narzędzia zostaną określone w momencie podjęcia decyzji o realizacji tego zadania.

Swoją decyzję Ratusz tłumaczy „trwającymi rozmowami z Politechniką Lubelską”. Urząd Miasta zakłada, że podpisze z uczelnią porozumienie, a model ruchu powstanie jako „projekt badawczy”. (DRS)

Szkoła nie musi nic zwracać

DECYZJA Urząd Miasta nie miał racji, gdy żądał zwrotu pieniędzy od prywatnej podstawówki Paderewski – uznało Samorządowe Kolegium Odwoławcze. Chodzi o sprawę prawidłowości wykorzystania dotacji oświatowej pobranej przez szkołę z budżetu Lublina.

Kontrolerzy z Urzędu Miasta stwierdzili w 2019 r., że placówka nienależnie pobrała dotację na część uczniów objętych nauczaniem domowym, którzy mieszkali poza Polską i równocześnie uczęszczali do szkół w krajach, w których żyli. Urząd wydał decyzję nakazującą placówce zwrot kilkuset tysięcy złotych. Szkoła zaskarżyła to do Samorządowego Kolegium Odwoławczego, które przyznało jej rację.

– SKO uchyliło decyzję, ponieważ uważa, że dotacja została pobrana i wykorzystana prawidłowo. Miastu nie przysługuje skarga do sądu na decyzję wydaną przez SKO – informuje Ratusz.

– Od 2014 r. Międzynarodowa Szkoła Podstawowa Paderewski zapewnia edukację dzieciom polskich emigrantów pragnącym zachować kontakt z krajem. Dajemy im możliwość realizacji narodowej podstawy programowej oraz otrzymania polskiego świadectwa – komentuje Katarzyna Olejnik, dyrektorka szkoły. – Żądanie zwrotu dotacji było dla nas dużym zaskoczeniem – dodaje Olejnik. – Cieszę się, że możemy ostatecznie zamknąć tę sprawę. (DRS)

Na stałe, ale w innym miejscu

ŚWIDNIK Targ Staroci będzie imprezą cykliczną. Taką decyzję podjęły władze miasta po pierwszym tego typu wydarzeniu zorganizowanym w ostatnią sobotę

Pierwszy Targ Staroci już za nami! Podjęliśmy decyzję, że będzie się on odbywał cyklicznie – w każdą drugą sobotę miesiąca na parkingu za Urzędem Miasta Świdnik. Najbliższy Targ Staroci już 9 października! – czytamy na oficjalnym profilu burmistrza Świdnika Waldemara Jaksona na Facebooku.

– Jesteśmy zadowoleni, na pierwszym targu staroci w naszym mieście było spore zainteresowanie ze strony mieszkańców – przyznał zastępca burmistrza Marcin Dmowski, który na miejscu rozmawiał z osobami odwiedzającymi stoiska. O opinie poprosił też użytkowników Facebooka.

„Pomysł super trafiony. Tylko termin trzeba dobrać tak, żeby nie kolidował z tym samym w innych pobliskich miejscowościach (Lublin, Puławy, Nałęczów, ...)” – zasugerował jeden z internautów.

„Fajna inicjatywa, wiadomo było jeszcze mało sprzedających ale to się rozkręci. Ja jeszcze miałbym propozycję żeby np. organizować targi wymiany ubrań” – napisała pani Monika.

– Nie widzę żadnego problemu. Jeśli ktoś będzie chciał przyjść ze swoimi ubraniami to oczywiście będzie mógł to zrobić – odpowiedział za naszym pośrednictwem Dmowski.

Kolejny targ już za niecały miesiąc.



FOT. MARCIN DMOWSKI/FACEBOOK

– Termin ustaliliśmy taki, aby nie kolidował z innymi tego typu wydarzeniami w regionie: w Kazimierzu Dolnym Nałęczowie i Lublinie – dodał Marcin Dmowski. – Kolejne targi staroci w naszym mieście będą odbywać się też w innym miejscu niż ten pierwszy. Sprzedający ustawiają się na parkingu za budynkiem urzędu miasta, a dokładnie między salą posiedzeń rady miasta a przedszkolem. W weekend parking przy urzędzie stoi pusty. Organizacja targu nie będzie się więc wiązać z przeparkowywaniem aut w inne miejsce. W pobliżu, na parkingu przy sklepie Jysk zwiedzający będą mogli zaparkować swoje samochody. (AA)

Ćwiczyli na wypadek awarii

PULAWY Poważna awaria w Zakładach Azotowych, zagrożenie chemiczne, eksplozja, zniszczone budynki, zasypani ludzie – to część scenariuszy międzypowiatowych ćwiczeń strażackich, jakie w środę przeprowadzono w Puławach

Strażacy z kilkunastu zastępów straży pożarnej z różnych stron naszego województwa wzięli udział w ćwiczeniach obliczonych na przetestowanie istniejących procedur w sytuacji poważnego zagrożenia. Swoje umiejętności szlifowały specjalistyczne grupy ratownictwa wysokościowego, poszukiwawczo-ratowniczego, technicznego oraz chemiczno-ekologicznego.

– Strażacy zderzają się z epizodami, które odwzorują prawdopodobne zdarzenia, jakie mogą nastąpić podczas groźnej awarii na terenie Zakładów Azotowych lub innych sytuacji związanych z poszukiwaniem osób zasypanych w zagruzowanych pomieszczeniach. W tym celu używają m.in. kamer termowizyjnych, wizerunkowych oraz geo-



Poważnie uszkodzony budynek, gdzie pod gruzami mogą znajdować się poszkodowane osoby. W takich przypadkach na miejsce wysyłani są specjaliści z chemicznej grupy poszukiwawczo-ratowniczej. Tym razem to tylko ćwiczenia

FOT. RS

fonów lokalizujących osoby poszkodowane – mówi st. asp. Tomasz Stachyra, rzecznik wojewódzkiego komendanta PSP w Lublinie.

Dla utrudnienia strażacy nie znali wcześniej tre-

ści poszczególnych scenariuszy. Byli dysponowani do kolejnych zagrożeń i musieli na nie reagować tak, jakby uczestniczyli w realnej akcji. Łącznie z nadawaniem przez megafon komunikatów do

osób potencjalnie przysypanych gruzem w zniszczonych budynkach, używaniem sygnałów świetlnych i dźwiękowych, zabezpieczeniem terenu, wydawaniem zarządzeń dot. ewakuacji itp. **RS**

dziennik
WSCHODNI

PRENUMERATA

to się płaca

prenumerata

miesięczna

44 zł

prenumerata

kwartalna

125 zł

czekaj

na Ciebie

słodkie prezenty



LICZBA NAGRÓD OGRANICZONA I SKIEROWANA DO OSÓB INDYWIDUALNYCH.

Prenumeratę można zamawiać do 19 dnia każdego miesiąca w siedzibie redakcji Dziennika Wschodniego w Lublinie, ul. 3 Maja 18/2, najbliższym urzędzie pocztowym lub u listonosza.

Szczegóły pod numerem telefonu (81) 46 26 800.

Prezenty można odbierać wyłącznie w redakcji Dziennika Wschodniego do dnia 27 września 2021 r.



FOT. POWIAT PUŁAWSKI

Złoty znak i medale

PUŁAWY Straż Pożarna z puławskiego osiedla Włostowice w ostatnią niedzielę świętowała stulecie jednostki.

Do włostowickiej straży należy trzydziestu ochotników gotowych do niesienia pomocy potrzebującym. Strażacy wyjeżdżają do pożarów oraz szeregu innych zagrożeń, usuwają powalone drzewa, wypompowują wodę z zalanych posesji i jeżdżą do wypadków komunikacyjnych. Jednostka w ostatnią niedzielę obchodziła jubileusz.

Podczas uroczystości odsłonięto pamiątkową tablicę, a zasłużeni druhowie otrzymali odznaczenia. Złote medale za zasługi dla pożarnictwa otrzymali: ● Krzysztof Boruha ● Tomasz Owczarzak ● Waldemar Opolski ● Jacek Wejman Srebrnym odznaczono ● Tomasza Szczypę

Brązowymi: ● Tadeusza Gołę ● Daniela Przygockiego ● Kamila Ścibiora Odznaki wzorowego strażaka otrzymali: ● Dominik Nowak ● Daniel Gol ● Michał Osiński ● Sylwester Pawłowski, a dyplomy uznania przyznano: ● Stanisławowi Szczypie ● Stanisławowi Kozie ● Sławomirowi

Ścibiorowi ● Witoldowi Przygockiemu. Odznaczenie otrzymała także sama jednostka. Zarząd oddziału głównego ZOSP RP przyznał jej „złoty znak związku” za wieloletnią, ofiarną działalność w ochronie przeciwpożarowej. Ochotników docenili także politycy,

samorządowcy oraz zawodowi strażacy. Druhowie usłyszeli słowa podziękowania i gratulacji za dotychczasową działalność m.in. od posła Krzysztofa Szulowskiego, prezydenta Pawła Maja, przewodniczącej rady miasta Bożeny Krygier, a także zastępcy komendanta PSP.

RS

50 tysięcy to za dużo?

BIAŁA PODLASKA Budżet obywatelski w mieście dopuszcza projekty o minimalnej wartości 50 tys. zł. Andrzej Halicki, dr nauk prawnych proponuje, by ten próg zmniejszyć. Sprawą zajmą się radni, ale komisja skarg, wniosków i petycji negatywnie odniosła się do tego pomysłu

Biała Podlaska wyróżnia się na tle innych polskich miast bardzo rygorystycznymi zasadami odnoszącymi się do budżetu obywatelskiego – uważa Andrzej Halicki, dr nauk prawnych, który działa w stowarzyszeniu Wrażliwy Obywatel. – W pierwszej kolejności ustalenie minimalnego progu małego projektu zgłaszanego przez mieszkańców na kwotę 50 tys. zł. wyklucza z możliwości poddania pod głosowanie wartościowych i cennych projektów o niższej wartości.

Dlatego w czerwcu Halicki skierował petycję do rady miasta w sprawie zmiany uchwały określającej zasa-



FOT. PIXABAY

dy takiego budżetu. Jego zdaniem, próg wartości projektu powinien zostać zmniejszony do 20 tys. zł. – W innych, większych od Białej Podlaskiej miastach ten próg ustalono na znacznie niższą kwotę. Na przykład, w Krakowie to 25

tysięcy zł – precyzuje autor petycji.

Ale na tym nie koniec. Jego wątpliwości budzi też warunek podania przez mieszkańca numeru PESEL na karcie do głosowania bądź w internecie. – Zarówno Najwyższa Izba Kontroli,

jak i sądy administracyjne zakwestionowały takie praktyki. Prawo głosowania w budżecie obywatelskim posiadają bowiem wszyscy mieszkańcy, w tym cudzoziemcy. Pomijając kwestię prawną, obowiązek podania numeru PESEL może również zniechęcać mieszkańców od wzięcia udziału w głosowaniu, co przekłada się negatywnie na frekwencję – podkreśla autor petycji. W jego ocenie, zmiany wpłynęłyby na większe zaangażowanie społeczne w mieście. – Wskazane byłoby przeprowadzenie debaty i konsultacji odnośnie budżetu obywatelskiego.

Na razie do propozycji zmian zasad budżetu oby-

watelskiego negatywnie odniosła się komisja skarg, wniosków i petycji w radzie miasta. Zdaniem jej członków, kwota 50 tys. zł jest adekwatna. „W latach 2016-2019 przy podziale środków na obszary nie było określonej kwoty minimalnej, a kwota realizacji składanych przez mieszkańców projektów, poza nielicznymi wyjątkami była wyższa niż 50 tys. zł” – czytamy w opinii radnego Franciszka Ostrowskiego, przewodniczącego komisji. Poza tym zdecydowały o tym kwestie organizacyjne. – Chciano uniknąć rozdrobienia projektów. (...) Cały proces, od oceny, poprzez zlecenie projektowania, procedury zamówień publicz-

nych oraz realizacji jest czasochłonny i pracochłonny – tłumaczy radny Ostrowski.

W ocenie komisji, jeśli kwota minimalna będzie wynosiła 20 tys. zł, to wówczas projektów małych może być nawet 30. Ale jednocześnie przewodniczący komisji zaznacza na koniec, że rada może w drodze uchwały zmienić zapisy uchwały o zasadach budżetu obywatelskiego, jeśli uzna to za zasadne.

Wyniki tegorocznej, szóstej edycji budżetu obywatelskiego mieszkańcy poznają do 4 października. Do dyspozycji jest 2 mln 10 tys. zł. Głosować można było na 8 dużych projektów i 16 małych. (EB)

Służbowy strój w urzędzie

ŚWIDNIK Biała koszula z długim rękawem i żakiet dla kobiet oraz biała koszula z długim rękawem i marynarka dla mężczyzn. Pracownicy Urzędu Miasta Świdnik, którzy mają bezpośredni kontakt z interesantami dostali ubrania służbowe

Chcemy podwyższyć standardy obsługi interesantów i zdecydowaliśmy się kupić służbowe stroje pracownikom, którzy mają bezpośredni kontakt z mieszkańcami – mówi Marcin Dmowski, zastępca burmistrza Świdnika. – Chodzi o trzy osoby pracujące w Biurze Obsługi Klienta i portiera. Pracownicy mają też plakietki z imieniem i nazwiskiem.

Jak czytamy w zarządzeniu burmistrza w sprawie ubioru służbowego pracowników Urzędu Miasta Świdnik, pracownicy otrzymują strój bezpłatnie i stanowią on własność zakładu pracy. Ubiór jest



FOT. URZĄD MIASTA ŚWIDNIK

ewidencjonowany przez Wydział Organizacyjno-Samorządowy.

„Przydzielony ubiór służbowy powinien być używany wyłącznie podczas wykonywania obowiązków służbowych” – brzmi jeden z punktów zarządzenia. „Pracownik jest odpowiedzialny za prawidłowe używanie przydzielonego ubioru służbowego zgodnie z przeznaczeniem i utrzymanie go w stanie należytym”, ale „pranie ubiorów leży po stronie zakładu pracy”.

Po okresie używalności strój noszony w pracy podlega „zwrotowi celem oceny jego stanu technicznego i kwalifikacji do dalszego użytkowania lub utylizacji”.

(AA)

Zmiany na miejskim targowisku

ŚWIDNIK Chcą uporządkować teren, ma być też więcej zieleni. Władze miasta liczą, że uda się zdobyć dofinansowanie na proekologiczną inwestycję związaną z bazarem.

– Cały czas inwestujemy w ten teren, aby poprawić funkcjonowanie i wygląd targowiska – mówi Marcin Dmowski, zastępca burmistrza Świdnika ds. inwestycji i rozwoju. – Wyremontowaliśmy już ul. Targową, została wykonana też ścieżka rowerowa. Teraz chcemy zabrać się za plac naprzeciwko targowiska, ponieważ niektórzy sprzedawcy ustawiają swój towar w miejscu przeznaczonym dla rowerzystów. Tarasują też przejazd ulicą.

Urząd ogłosił już przetarg dotyczący planowanej jeszcze na ten rok inwestycji. Wykonawca zlecenia będzie musiał m.in. przygotować projekt dotyczący utwardzenia nawierzchni placu, ale też zaprojektować zieleń a następnie

przeprowadzić prace budowlane i posadzić nowe drzewa i krzewy. – Powstaną też miejscy parkingowe. Użyjemy do tego ażurowych płyt, żeby nie zabetonowywać terenu, bo zależy nam aby w tym miejscu było więcej zieleni – dodaje Dmowski.

Władze Świdnika chcą także wyremontować samo targowisko. – Planujemy uruchomić farmę fotowoltaiczną, która zasilałaby uliczne latarnie. Panele fotowoltaiczne zostałyby umieszczone na dachu nowej hali targowej – opisuje zastępca burmistrza. – Poza tym chcemy też wyremontować budynek gospodarczy, w którym mieszczą się również toalety a także ustawić nowe stoiska dla handlujących. Staramy się o dofinansowanie tych prac z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Czekamy na wyniki konkursu, które mają być znane w październiku. (AA)



FOT. JACEK MICHALCZYK

Ule już na dachu

KRAŚNIK Trzy ule zostały ustawione na dachu Centrum Kultury i Promocji w Kraśniku. – Pomysł, żeby ule stały właśnie na dachu sali widowiskowej Centrum zasugerował nam jeden z naszych pracowników, który jest pszczelarzem. Pan Grzegorz Marcinkowski, p.o.

dyrektor Centrum Kultury i Promocji w Kraśniku. – Pomysł, żeby ule stały właśnie na dachu sali widowiskowej Centrum zasugerował nam jeden z naszych pracowników, który jest pszczelarzem. Pan Krzysztof będzie opiekować się

też pszczelimi rodzinami, które mają dobre warunki w okolicy CKiP, bo w sąsiedztwie mamy m.in. las. Marcinkowski dodaje, że ule, które stoja na dachu to początek działań wspierających ekologię: – W przyszłym roku chcemy

postawić też w pobliżu CKiP domki dla pszczoł murarek. Kraśnik jest kolejnym miastem w naszym województwie, po Świdniku i Zamościu, z charakterystycznymi ulami typu wielkopolskiego, które zostały w części wykonane z materiałów pocho-

dzących z recyklingu elektrycznych śmieci (zbieranych do czerwonych pojemników ustawionych w mieście). Np. obudowa korpusu powstała z bębnow do pralek. Zostały one wcześniej wyprostowane i pocięte w charakterystyczne heksagony

nawiazując do plastra miodu. Autorem uli, które Fundacja Odzyskaj Środowisko w porozumieniu z samorządowcami ustawia w miastach w całej Polsce jest grafik a jednocześnie pszczelarz Tomasz Waśkiewicz. (AA)

Veolia i PGK mają intencje. Wspólne

ZAMOŚĆ Przeciwnicy inwestycji, którą planuje Veolia Wschód nie rezygnują. Teraz czekają na decyzję Samorządowego Kolegium Odwoławczego, bo mają zastrzeżenia do decyzji środowiskowej, którą wydało miasto. Tymczasem inwestor podpisał list intencyjny z... Przedsiębiorstwem Gospodarki Komunalnej. Dokument dotyczy śmieci, które trafią do planowanej spalarni

Sprawa rozbudowy ciepłowni w Szopinku jest w Zamościu i gminie Zamość dyskutowana od wielu lat. Tyle czasu trwają procedury i protesty. Latem tego roku sprawa przyspieszyła, bo miasto opublikowało decyzję środowiskową, na którą czekał inwestor – Veolia Wschód. Dokument jest ważnym etapem w przygotowaniu inwestycji – spalarni odpadów w obiegu zamkniętym. Instalacja ma przetwarzać tak zwany pre-RDF. To wysokokaloryczna część odpadów komunalnych, zawierających zwykle frakcje takie jak tworzywa sztuczne, tekstylia itp.

Zastrzeżenia jak pytania

– Dostaliśmy informacje, że decyzja środowiskowa, którą wydał prezydent Zamościa została zaskarżona. Zrobiło to kilka osób z Zamościa i jedno ze stowarzyszeń z Oświęcimia. Zastrzeżenia są niemal identyczne jak pytania, które pojawiały się w czasie konsultacji społecznych i te zagadnienia były wyjaśniane. To spowalnia procedury, ale cały czas przygotowujemy się do wystąpienia w wnioskiem o wydanie pozwolenie na budowę – mówi Roman Trzeźniowski, członek zarządu Veolia Wschód, który reprezentował spółkę i składał wniosek o wydanie decyzji środowiskowej. Spółka czekała na nią ponad trzy lata, na początku lipca dokument był gotowy.

– Jesteśmy zdeterminowani, jeśli Samorządowe Kolegium Odwoławcze nie podzieli naszych i mieszkańców zastrzeżeń do tej inwestycji to skorzystamy z dalszych możliwości prawnych – zapowiada Paweł Głuszyński z Towarzystwa na rzecz Ziemi.

Nie ocenił, nie podjął

To ogólnopolska organizacja z siedzibą w Oświęcimiu, która monitoruje między innymi takie



Planowana instalacja ma umożliwić produkcję ciepła zapewniającego pokrycie zapotrzebowania na energię cieplną w okresie letnim w sieci ciepłowniczej w mieście

FOT. KAZIMIERZ CHMIEL/ARCHIWUM

inwestycje jak ta planowana w Zamościu. Jej członkowie działają na rzecz zachowania, ochraniać i odtwarzania dziedzictwa przyrodniczego oraz ochrony zdrowia i życia ludzi przed szkodliwym oddziaływaniem zanieczyszczeń. Działacze Towarzystwa mają bardzo wiele zastrzeżeń do ponad 90-stronicowego dokumentu, jaki miasto wydało inwestorowi.

– Prezydent m.in. nie podjął się analizy potrzeb miasta oraz możliwości wykorzystania powstających odpadów przez cementownię w Chełmie, która ma nadmiar wydajności w stosunku do ilości tego typu odpadów powstających obecnie i w przyszłości na terenie województwa lubelskiego. Nie ocenił podnoszonych zarzutów oraz odpowiedzi na nie inwestora, a wręcz poprzestał jedynie na jego odpowiedziach, kopiując je w uzasadnieniu decyzji. Spalanie odpadów nie ograniczy emisji CO₂, tylko do związków emitowanych przy spalaniu węgla doda nowe

substancje: metale ciężkie, dioksyny i inne chlorowane oraz bromowane toksyczne związki substancje. Inwestycja Veolii jest sprzeczna z obowiązującym dokumentem strategicznym jakim jest plan inwestycyjny, Planu Gospodarki Odpadami dla Województwa Lubelskiego – wylicza Paweł Głuszyński, który uważa, że Zamość powinien się skupić na ulepszaniu systemu segregowania i recyklingu odpadów, bo procent odzyskiwanych surowców jest tu niski. – W 2020 r. poziom recyklingu osiągnął niecałe 19 proc. (liczony nowym wzorem).

A tymczasem

W czasie gdy Samorządowe Kolegium Odwoławcze zajmuje się skargami na wydanie decyzji Veolii, ta podpisała z Przedsiębiorstwem Gospodarki Komunalnej w Zamościu list intencyjny. Inwestor oświadcza w nim, że po uruchomieniu spalarni odpadów w obiegu zamkniętym, jego intencją jest aby tak zwana wysokokaloryczna

frakcja resztkowa, która trafi do instalacji będzie pochodziła z instalacji komunalnej prowadzonej przez PGK.

– Musimy już myśleć o zapewnieniu sobie lokalnie wytwarzanych odpadów potrzebnych do funkcjonowania instalacji. W decyzji środowiskowej mamy zgodę na przekształcenie 17 tys. ton rocznie. My szacujemy, że po ukończeniu inwestycji instalacja będzie gotowa odzyskiwać energię na poziomie około 15 tys. ton odpadów rocznie, a PGK na razie szacuje, że będzie dysponował 12 tysiącami ton rocznie. Uważamy, że ilość wytwarzanych odpadów przez mieszkańców Zamościa oraz okolic obsługiwanych przez sortownię PGK się zwiększy i z czasem ilość odpadów resztkowych kierowanych do termicznego przekształcania będzie wynosić założone przez nas 15 tys. ton.. Skierowanie lokalnie wytwarzanych odpadów do lokalnej ciepłowni to bardzo dobre rozwiązanie, choćby z uwagi na bliskie sąsiedztwo między zakładami i dużo niższy koszt transportu odpadów – wyjaśnia dyrektor Trzeźniowski, który zastrzegł, że dokument podpisany przez prezesa PGK i prezesa Veolii Wschód nie jest umową. – Będziemy startować w przetargach, ale będziemy robić wszystko by zaoferować konkurencyjne warunki i je wygrać.

Zauważają swoją obecność

– Kilka miesięcy temu Veolia zaproponowała pierwszą wersję tekstu porozumienia. My byliśmy otwarci na propozycję. To nie jest umowa i nie można tak traktować tego dokumentu, bo trudno przewidzieć wyniki przetargu, którego organizację wymagają przepisy. Po prostu zauważamy swoją obecność na rynku – mówi Małgorzata Bzówka, prezes PGK, która szacuje, że dla przedsiębiorstwa różni-

ca w kosztach transportu odpadów z Zamościa do cementowni w Chełmie a do Szopinka to 10-25 proc.

– Gdyby instalacja Veolii zaczęła działać w 2024 roku, zakładając rok budowy i rok trwania procedur, to byłoby dobrze, bo zwiększy się liczba graczy na rynku odpadów. Byłam w wielu spalarniach, oglądałam wiele instalacji, uważam, że niebezpieczne jest to, co leci z kominów domów. Widać to na zamojskich osiedlach z zabudową jednorodzinną – dodaje prezes.

Pytana, czy uruchomienie instalacji Veolii (przy założeniu, że to ona będzie odbierała paliwo alternatywne od PGK) obniży koszty gospodarki odpadami i mieszkańcy Zamościa to odczuwają oceniam, że w dłuższej perspektywie czasowej może się tak stać. – A przynajmniej nie będzie drożej, co przy ciągle rosnących cenach też jest plusem. Złożą się na to dwie rzeczy. Oprócz wspomnianych kosztów transportu zmiany przyniosą nasze inwestycje, na przykład w efektywniejszą selekcję odpadów. A tych jest coraz więcej. Obserwujemy ciągły wzrost, największy gabarytów – sprzętów, mebli, gruzu. W jedną sobotę do PSZOK potrafi przyjechać około 250 osób.

Intencje i wątpliwości

Inwestor nie ukrywa, że podpisanie listu intencyjnego odnosi się do jednej z wątpliwości jakie wyrażali przeciwnicy budowy i uruchamiania instalacji. W czasie protestów i konsultacji społecznych przewidywali, że Veolii będzie się bardziej opłacało spalanie śmieci z Polski, a nawet z zagranicy. Oni zaś będą mieli zanieczyszczone środowisko i nadal będą słono płacić za odbiór odpadów, które nadal będą trafiały do chełmskiej cementowni.

(AGDY)

Zakonnik działał jak sekciarz

RAPORT Przypominało to funkcjonowanie w sekcie, w której panowała manipulacja, przemoc i wykorzystywanie seksualne. Parasol ochronny nad sprawcą rozpościł o. Maciej Zięba. Taki obraz jednej ze wspólnot dominikanów wyłania się z przedstawionego właśnie raportu

Sławomir Skomra

To nie jest raport przeciwko komuś. Po pierwsze, oddaje sprawiedliwość pokrzywdzonym – powiedział w środę Tomasz Terlikowski, dziennikarz i publicysta katolicki, który stanął na czele specjalnej komisji, której zadaniem było wyjaśnienie i opisanie sytuacji we wrocławskiej wspólnocie dominikanów.

Pismo „Więź” opisało metody działania jednego z zakonników, Pawła M. który był duszpasterzem akademickim. Miał np. wykorzystywać seksualnie jedną z zakonnic. Pod adresem duchownego padały także oskarżenia o manipulację i stosowanie przemocy. Zmuszał podopiecznych do wielogodzinnych, całonocnych modlitw, separował ich od rodziny i przyjaciół. Teraz mężczyzna przebywa w areszcie, równocześnie trwa jego proces kanoniczny.

Po publikacjach zakon sam powołał komisję. Przesłuchano 31 dominikanów, 41 innych świadków i kilkunastu pokrzywdzonych. Komisja miała także wgląd do pełnego archiwum zakonu. Śledczy wskazują, że problemy dotyczące Pawła M. pojawiły się jeszcze zanim M. trafił do Wrocławia, a o tym że



Wczorajsza prezentacja raportu. Na czele komisji stanął dziennikarz Tomasz Terlikowski (w środku)

FOT. YOUTUBE

tworzył wokół siebie grupę działającą jak sekta wiedział kierujący dominikanami o. Maciej Zięba (zmarł w 2020 r.). Nie reagował.

– Nie ma wątpliwości, że u źródeł nieprawidłowości w „sprawie Pawła M.” znalazła się bagatelizacja

problemu, wrogie lub lekceważące potraktowanie osób ujawniającym pokrzywdzenie

– podano w raporcie, w którym zaznaczono, że zakonnik wykorzystywał pozycję przewodnika duchownego. Dużo miejsca poświęcono o. Ziębę, bo dzięki bliskiej znajomości

z nim M. pozostawał bezkarny.

– Pawła M. spotkały jedynie ze strony o. Macieja Zięby OP „kary” o charakterze pokutnym: zakaz sprawowania sakramentów, kilkutygodniowy pobyt w klasztorze kamedułów na Bielanych w Krakowie oraz roczna praca w hospicjum w Lublinie. Stosunek ówczesnych władz zakonu do

pokrzywdzonych był absolutnie niewłaściwy – dodają autorzy raportu.

Zaznaczają, że gdy nieprawidłowości wyszły na jaw nie podjęto zorganizowanego wysiłku, by je naprawić. Przez lata zakon nie okazywał ofiarom empatii. Proponował jednak pokrycie kosztów psychoterapii, co ofiary odebrali jako upokorzenie.

Także w środę dominikanie wydali oświadczenie. – Raport ten ukazuje – w pełniejszej niż znana dotychczas postaci – ogrom zła, które popełnił Paweł M. Odsłania także błędy i zaniedbania oraz brak wrażliwości i zrozumienia ze strony wielu poszczególnych braci, władz oraz instytucji Zakonu. Przede wszystkim z całą jaskrawością dostrzegamy w nim opis fizycznego, psychicznego i duchowego cierpienia, niezrozumienia oraz osamotnienia osób pokrzywdzonych. Nie zostały one wysłuchane, a także nie otrzymały adekwatnej pomocy. Czasami doświadczaly wręcz lekceważenia i przeczucia na nie odpowiedzialności lub współodpowiedzialności za to, co się stało – napisali zakonnicy i dodają, że zachwiana została ich wiarygodność. Czują się jednak odpowiedzialni za zło, którym są przerażeni.

– Jesteśmy gotowi, by zaadośćuczynić za popełnione zło, chcemy z determinacją szukać sposobów naprawy szkód i błędów, a nade wszystko chcemy nadal Wam służyć, zdając sobie sprawę – jak nigdy dotąd – że nie jesteśmy tego godni. Dlatego ośmielamy się prosić Was o modlitwę za wszystkich pokrzywdzonych – deklarują.

Zaszczepieni uczniowie także mają lekcje zdalne

EDUKACJA Sytuacja jest bardzo dobra, w szkołach uczy się stacjonarnie 99,9 proc. dzieci i młodzieży – powiedział we wtorek minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek komentując aktualną sytuację epidemiczną w placówkach oświatowych. Minister odniósł się do sytuacji, w której część uczniów zaszczepionych mogła chodzić do szkoły, kiedy ich niezaszczepieni koledzy uczyli się zdalnie. Zalecił aby w ten sposób klas nie dzielić.

– Na bazie informacji, które otrzymaliśmy z całej Polski (...) możemy powiedzieć, że sytuacja jest bardzo dobra, jeśli chodzi o kwestie nauczania stacjonarnego w szkołach. W szkołach uczy się stacjonarnie 99,9 proc. dzieci i młodzieży. Zaledwie 0,1 proc. dzieci i młodzieży w uwagi na jakieś pojedyncze ogniska zakażeń znajduje się w domach i uczy się zdalnie – powiedział szef MEiN we wtorek na konferencji prasowej.

Wskazał, że jeśli chodzi o szkoły, które w całości przeszły na zdalne nauczanie są to incydentalne przypadki na ponad 22 tys. placówek. – W pozostałych przypadkach to przechodzenie na 10 dni, a w praktyce jeden tydzień, na naukę zdalną dotyczy pojedynczych klas – podał.

Przypomniawszy swój apel z ubiegłego tygodnia, by w przypadku zawieszenia zajęć w związku z ogniskiem zakaźnym w szkole, nie dzielić uczniów w klasie na zaszczepionych przeciw COVID-19 pracujących stacjonarnie



W przypadku rozpoczęcia nauki zdalnej, mają w niej brać udział wszyscy uczniowie, także ci zaszczepieni

FOT. ARCHIWUM

i niezaszczepionych pracujących zdalnie.

Przypomniawszy, że w przypadku ogniska zakaźnego uczniowie niezaszczepieni podlegają kwarantannie, a zaszczepieni nie. – Ale czym innym jest kwarantanna, a czym innym jest organizacja zajęć w szkołach – wskazał Czarnek. Dodał, że trudno jest jednocześnie prowadzić lekcję stacjonarną i zdalną. – Dlatego zalecamy by na naukę zdalną kierować całe klasy, a nie tylko pojedyncze osoby – powiedział.

We wtorek MEiN podało, że stacjonarnie pracuje 99,9 proc. przedszkoli i placówek wychowania przedszkolnego, 99,4 proc.

szkół podstawowych oraz 99,4 proc. szkół ponadpodstawowych. We wtorek zdalnie pracowało jedno przedszkole, jedna szkoła podstawowa i jedna szkoła ponadpodstawowa. W trybie mieszanym pracowało 16 przedszkoli, 86 szkół podstawowych i 46 szkół ponadpodstawowych.

W przypadku stwierdzenia zakażenia COVID-19 u uczniów, wychowanków lub pracowników placówki oświatowej, państwowy powiatowy inspektor sanitarny przeprowadza dochodzenie epidemiologiczne, którego celem jest ustalenie kręgu osób narażonych. W wyniku tego dochodzenia podejmowana jest decyzja

w zakresie zastosowania odpowiednich działań mających na celu zapobieganie rozprzestrzeniania się wirusa.

Dyrektor szkoły lub przedszkola za zgodą organu prowadzącego i po uzyskaniu pozytywnej opinii właściwego państwowego powiatowego inspektora sanitarnego, może zawiesić zajęcia stacjonarne na czas oznaczony i przejść na nauczanie z wykorzystaniem metod i technik kształcenia na odległość.

Zawieszenie zajęć może dotyczyć grupy, oddziału, klasy, etapu edukacyjnego, a także całej szkoły lub placówki, w zakresie wszystkich lub poszczególnych zajęć.

PAP

Tu medycy muszą się szczepić

FRANCJA Od wczoraj wszedł w życie obowiązek szczepień pracowników służby zdrowia przeciwko koronawirusowi. Niezaszczepieni mogą być zawieszeni w pełnieniu obowiązków. We wtorek przeciwnicy nakazu zorganizowali manifestację przeciwko przymusowi szczepień.

Od środy pracownicy służby zdrowia, którzy nie przyjęli żadnej dawki szczepionki, mogą zostać zawieszeni w pełnieniu obowiązków bez wynagrodzenia. Prezydent Emmanuel Macron ogłosił nakaz 12 lipca.

Według najnowszych dostępnych danych 85,4 proc. opiekunów w domach opieki i oddziałach opieki długoterminowej zostało w pełni zaszczepionych, a 89,5 proc. otrzymało przynajmniej jedną dawkę szczepionki. W regionie stołecznym Ile de France 95 proc. personelu medycznego otrzymało przynajmniej jedną dawkę szczepionki, natomiast w Marsylii około 90 proc. – poinformował dyrektor sieci szpitali APHP Martin Hirsch.

W przeddzień wejścia w życie obowiązku szczepień przedstawiciele zawodów medycznych demonstrowali przed ministerstwem zdrowia w Paryżu oraz przed regionalnymi agencjami zdrowia publicznego (ARS), m.in.: w Tuluzie i Lyonie oraz przed szpitalem uniwersyteckim w Rennes, jak podaje agencja AFP.

Obowiązek szczepień dotyczy pracowników szpitali i domów opieki, a także strażaków, ratowników medycznych i pomocy medycznych. PAP

Dzicy lokatorzy zajęli ich dom

PRAWO I BEZPRAWIE Grupa młodych osób, squatersów zajęła położoną we Wrocławiu działkę Janiny i Ryszarda Ziarno. Małżeństwo o tym, że mają dzikich lokatorów, dowiedziało się prawie dwa miesiące temu. Najpierw ich znajomy zobaczył grupę młodzieży robiącej sobie zdjęcia a następnego dnia, w stojącym na działce, nieużywanym, grożącym zawaleniem pustostanie, pojawiły się kraty.

Nabili drzwi gwoździami. Jak można zająć czyjąś posesję? Jestem tak zbulwersowany, że to jest coś niesamowitego. Zostałem przez nich zaatakowany. Uciekłem, mam ponad 70 lat. Ale Ryszard dostał gazem – opowiada pan Bronisław, który mieszka w pobliżu.

Młode osoby, które przebywają w budynku, nie chcą go opuścić. – Posesja była ogrodzona, była też brama. Do tego różne wywieszki – tablica z informacją, że to teren prywatny - proszę nie wchodzić. A na domu była też tabliczka, że grozi zawaleniem – opowiada Ryszard Ziarno.

– Działkę kupił mój tata. Mieliśmy sad, trzymaliśmy tu kury, kaczki, króliki. Nie mam teraz siły pracować na działce, a dzieci wykształciły się w innym kierunku i są, gdzie indziej – tłumaczy Janina Ziarno.

Państwo Ziarno są już na emeryturze. Działkę chcą sprzedać. Kupców było kilku, padły nawet konkretne oferty, które niestety zakończyły się fiaskiem, gdy na miejscu pojawili się squatersi.

„Mieszkamy na podstawie prawa”

Osoby, które mieszkają w budynku należącym do państwa Ziarno, zabarykadowały się w środku. Kiedy pojawiliśmy się z właścicielami terenu na miejscu – młodzi ludzie rozmawiali z nami przez kraty.

– Aktualnie tutaj mieszkamy – oświadczyli.

– Na jakich zasadach? Na podstawie umowy? – pytał pan Ryszard.

– Na podstawie panującego prawa.

– A gdyby ktoś do waszego domu wszedł, jak sobie to



Właściciele nieruchomości nie mogą wejść do swojego domu. W środku zamieszkała grupa młodzieży, która nie chce się wynieść

FOT. UWAGA! TVN

wyobrażacie? – denerwował się właściciel budynku.

– Ale ten budynek, według naszej wiedzy od 20 lat stoi pusty.

– Jesteście bezdomni? Nie macie matki, ojca? – dopytywała pani Janina.

– Nie chce upubliczniać... i myślę, że koleżanki tak samo...

Przebywające w środku budynku młode dziewczyny oświadczyły, że chronią mir domowy.

– On obowiązuje prawnie. To jest zapisane w ustawie. To jest 336. artykuł kodeksu cywilnego.

Samowola na Bezdrożach

Jakiś czas temu państwo Ziarno znaleźli porozwieszane na swojej działce kartki. Napisano na nich: „Samowolka na Bezdrożach 161. Jesteśmy grupą młodych osób, które zdecydowały się zamieszkać

w opuszczonym i niszczącym od 20 lat małym gospodarstwie. Stworzyliśmy tu chroniony prawem mir domowy, dzięki, któremu obejmujemy nas prawo lokatorskie, w świetle, którego staliśmy się jego posiadaczami. To, co robimy, jest najczęściej nazywane skłotowaniem, bo polega, między innymi na zamieszkiwaniu opuszczonych budynków. Skłotowanie to dla nas sposób na życie, nasza życiowa samowolka, to odzyskiwanie marnujących się budynków, jedzenia, czasu i własnej swobody”.

– Żona znalazła też notatnik. Otworzyłem jego pierwszą stronę i czytam; „Kim jest Rysiu? Syn Janki? Ile ma lat? Ryszard Ziarno?”. Skąd się wzięło w nim moje nazwisko? Zrobili wywiad na nasz temat – przypuszcza pan Ryszard. I dodaje: – To jest zorganizowana grupa, która, co

wynika z zapisów, chce przejąć nasz budynek na własne potrzeby.

Działka pana Ryszarda i pani Janiny ma blisko hektar. – Warta jest w granicach 4,5 mln zł. Jest gra warta świeczki? – pyta pan Ryszard.

Małżeństwo do własnego budynku nie może wejść już dwa miesiące. Gdy pan Ryszard próbował to zrobić squatersi użyli wobec niego gazu łzawiącego. Kilka dni później gazem łzawiącym zaatakowano również policjanta. Państwo Ziarno złożyli więc zawiadomienie do prokuratury o nielegalne zajęcie posesji oraz atak na właściciela. Do tej pory nic się w tej sprawie nie wydarzyło.

W obecności reportera Uwaga TVN właściciele działki kolejny raz poprosili policję o pomoc. Funkcjonariusze pojawili się na miejscu. Z okna domu wyjrzał wówczas mężczyzna.

– Reprezentuję grupę mieszkańców tego budynku. Ci ludzie tutaj mieszkają, mają swoje rzeczy, łóżka i kuchnię – oświadczył Tomasz Skoczylas ze stowarzyszenia Akcja Lokatorska.

Mężczyzna twierdzi, że squatersi mają prawo do mieszkania, w nieruchomości państwa Ziarno. – To się nazywa prawo posiadania, proszę sprawdzić w kodeksie cywilnym. Nie mają własności, ale weszli w posiadanie tego budynku. Weszli w złej wierze, ale dalej prawo ich chroni. Właściciel może podjąć kroki przewidziane w polskim prawie. Na tym powinno polegać jego działanie, a nie na próbach siłowego, bezprawnego, kryminalnego usunięcia mieszkańców budynku – powiedział przedstawiciel grupy.

Reporter zapytał, czy atakowanie właścicieli budynku mężczyzna, uważa za zgodne

z prawem? – Była to próba powstrzymania nielegalnej eksmisji. Prawo przewiduje możliwość użycia siły w przypadku próby naruszenia miru domowego.

Jaki mężczyzna ma interes, w tym, co robi, skoro nie mieszka w budynku?

– Stowarzyszenie Akcja Lokatorska broni lokatorów, broni przestrzegania prawa lokatorskiego w tym kraju. Sytuacja jest jasna, osoby, które tutaj mieszkają mają prawo tu przebywać, dopóki nie będzie orzeczenia sądu o eksmisji.

Obecna na miejscu policja nikogo nie wylegitymowała. Nie weszła też do budynku, twierdząc że potrzebuje nakazu prokuratorskiego. Zdaniem prawników, uchwalone kilka lat temu prawo, które miało ograniczyć działalność tak zwanych czyszcicieli kamienic, w tym przypadku wyraźnie stoi po stronie dzikich lokatorów.

– Funkcjonariusze mogli wejść do środka, mieli możliwość. Ale policja, organy ścigania przyjęły postawę dość bierną wobec tego procederu, uznając, że powinno to być rozstrzygnięte przez sąd cywilny – mówi adwokat Patrycja Chabier.

Zdaniem prawniczki sprawa o eksmisję zwykle trwa w sądzie dwa lata. – Nie mam nawet pretensji do tych ludzi, co do policji i do prawa. Jak to możliwe, że nie mogą nic zrobić, żeby oni stąd wyszli, policja ma to głęboko w nosie – denerwuje się pani Janina.

– Jest to rzecz niewyobrażalna i zadaje sobie pytanie, gdzie tu jest sprawiedliwość społeczna? Martwię się o żonę, nawet nie chodzi o działkę, dobrze by było, żeby ona doczekała... – kwituje pan Ryszard.

UWAGA! TVN

Przemoc w szkole. Nie zawsze leje się krew

EDUKACJA Przemoc rówieśnicza może mieć postać fizyczną, słowną lub relacyjną. Prześladowanie relacyjne spotyka najczęściej młodzież w wieku 13-15 lat. Jest ono najbardziej bolesne i ma największe konsekwencje w dorosłym życiu. Jest też najsłabiej rozpoznawane przez ofiarę i nauczycieli – mówi dr Małgorzata Wójcik z USWPS.

Według danych UNICEF prawie połowa dzieci na świecie w wieku 13-15 lat doświadczyła przemocy rówieśniczej, a 1/3 doświadczyła prześladowania. Zdaniem dr Małgorzaty Wójcik z Uniwersytetu Humanistycznego SWPS, która bada powody i przejawy przemocy szkolnej oraz dynamikę grup rówieśniczych, ciągle za dużo szkół w Polsce bagatelizuje problem przemocy rówieśniczej tłumacząc, że „problem zawsze był i nie jest szkodliwy”.

– Przez 16 lat byłam nauczycielką i nie pamiętam, by na radzie peda-

gogicznej był poruszany problem „koła przemocy rówieśniczej”. Sama musiałam uczyć się o co chodzi i często popełniałam błędy usiłując pomóc osobie prześladowanej – przyznaje ekspertka.

Wójcik przez ostatnie 11 lat prowadziła badania, podczas których przyglądała się procesom zachodzącym w grupach młodzieżowych. Swoje dane konsultowała z ekspertami szwedzkimi i fińskimi, którzy wdrażali w szkołach programy przeciw przemocy.

– *W szkole podstawowej mamy do czynienia z przemocą fizyczną i słowną.*

W liceum częściej występuje przemoc relacyjna, która zmierza do wykluczenia. Ofiarę odcina się na przykład przez rujnowanie reputacji. To jest trudne do

wychwycenia, bo tu nie leje się krew. Często sama ofiara potrzebuje sporo czasu, by się zorientować, że agresywne zachowanie wobec niej jest systematyczne

– wyjaśnia Wójcik.

Ekspertka zwraca uwagę, że dzieci nie znają definicji przemocy. – Oczywiście akceptowalne jest, jeśli dwie koleżanki się pokłócą i obgadają, a potem pogodzą. Jeśli natomiast proces obgadywania rozciąga się w czasie i są na niego nakładane inne elementy wykluczające z grupy, to może być niebezpieczne. Dlatego tak ważne jest uwalnianie młodzieży, że nawet zwykłe obgadywanie potrafi nakreślić spiralę przemocy, nad którą ciężko potem zapanować – przestrzega Wójcik.

Ekspertka wymienia trzy główne myśli, pojawiające się w głowie

ofiary przemocy rówieśniczej: „to jest moja wina”, „nie mam nad tym żadnej kontroli”, „to się nigdy nie skończy”.

– Moi respondenci mówili, że wyrastał wokół nich drut kolczasty. Nawet jak ktoś do nich podchodził i chciał nawiązać relacje – oni uciekali. Ofiary nie mają przyjaciół – tłumaczy Wójcik.

Jeśli prześladowanie trwa kilka lat, ofiara wypracowuje postawę „izolacji wtórnej” – zamyka się w sobie i nawet jeśli postanowi zmienić szkołę, z dużym prawdopodobieństwem nie zbuduje nowych relacji, bo jej poziom lęku będzie zbyt wysoki.

– Te osoby gorzej się uczą, bo zasoby poznawcze zużywają na przetrwanie. Część osób nie kontynuuje nauki, bo mają dość grupy rówieśniczej. Są osoby, które ze względu na swoje doświadczenie nie chcą mieć dzieci – po prostu nie wyobrażają sobie, by musiały przechodzić przez podobny kosz-

mar – wylicza Wójcik, ale zaznacza jednocześnie, że ofiary przemocy rówieśniczej potrafią też wejść w dorosłe życie bardziej świadome zagrożeni i w związku z tym wypracowują postawy ochronne.

Na pytanie kim jest agresor, ekspertka odpowiada: – Każdy może być agresorem. Rola agresora daje poklask. Każdy od czasu do czasu chce zaistnieć, pokazać, że dominuje. Zdarza się, że osoby, które były ofiarami w podstawówce planują obronę w liceum przez wejście w rolę agresora – przestrzega Wójcik.

Zdaniem ekspertki podstawą w zapobieganiu przemocy rówieśniczej jest wprowadzenie przez szkołę procedur anonimowego zgłaszania niepokojących zachowań. Dzieci muszą też wiedzieć do kogo mogą się zgłosić bezpośrednio, jeśli mają taką potrzebę. Okazuje się bowiem, że dziewczyny inaczej niż chłopcy, oczekują wsparcia emocjonalnego.

URSZULA KACZOROWSKA / PAP

GM-SN-1.6840.91.2020

PREZYDENT MIASTA LUBLIN

PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI

Na elektronicznej tablicy ogłoszeń w siedzibie Prezydenta Miasta Lublin – Ratusz, Plac Króla Władysława Łokietka 1 oraz na tablicy ogłoszeń w Wydziale Gospodarowania Mieniem Urzędu Miasta Lublin – ul. Wieniawska 14, VII piętro w dniu 16 września 2021 roku został wywieszony na okres 21 dni wykaz części nieruchomości położonej w Lublinie przy ul. Juliusza Dudańskiego 6a, przeznaczonej do sprzedaży w drodze bezprzetargowej.

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości w myśl art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2020 r., poz. 1990 z późn. zm.) mogą składać wnioski o nabycie w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia wykazu.

in292

WÓJT GMINY LUDWIN

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2020r. poz. 1990 z późn. zm.)

PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI,

że w dniu 15.09.2021 r. na okres 21 dni, w siedzibie Urzędu Gminy w Ludwinie, na tablicy ogłoszeń wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej mienie komunalne Gminy Ludwin przeznaczonej do dzierżawy.

Szczegółowe informacje można uzyskać w pok. Nr 22 lub pod nr tel. 81 75 70 018 w godz. 8.00 – 15.00

in299

ŚLUBNE

CENTRUM GARNITUROWE

tel. 731-12-11-11

MELGIEWSKA 11

TJ2390

WOJEWODA LUBELSKI

OBWIESZCZENIE WOJEWODY LUBELSKIEGO

o wydaniu decyzji nr 107/21 z dnia 13 września 2021 r. znak: IF-I.7840.5.20.2021.ZS

Działając na podstawie art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego, w związku z art. 60 ustawy z dnia 7 maja 2010 r. o wspieraniu rozwoju usług i sieci telekomunikacyjnych (j. t. Dz. U. z 2021 r. poz. 777 z późn. zm.),

Z A W I A D A M I A M ,

że w dniu 13 września 2021 r., na wniosek Hrubieszowskiej Telewizji Kablowej Sp. z o.o. ul. Gustawa Morcinka 20/2, 01-496 Warszawa, wydana została decyzja nr 107/21 znak: IF-I.7840.5.20.2021.ZS o zatwierdzeniu projektu budowlanego i udzieleniu pozwolenia na budowę masztu telekomunikacyjnego wraz z przyłączami: elektroenergetycznym i teletechnicznymi, na działce nr 483/1 położonej w obrębie ewidencyjnym 0176 Czerniczyn gmina Hrubieszów.

Zgodnie z przepisami Kodeksu postępowania administracyjnego, w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie przy ul. Lubomelskiej 1-3, II piętro, pokój nr 213A, telefon (81) 74-24-488, w godzinach pracy Urzędu, w terminie 14 dni od dnia otrzymania niniejszego zawiadomienia, można uzyskać informacje dotyczące wszczęcia postępowania po uprzednim umówieniu wizyty (poniedziałek, wtorek, czwartek i piątek (oprócz środy) w godzinach 9⁰⁰ ÷ 14⁰⁰) oraz składać wnioski w sprawie.

Z up. Wojewody Lubelskiego
Aneta Ciesielczuk
Dyrektor Wydziału Infrastruktury
(podpisano elektronicznie)

in297

ROK ZAŁOŻENIA 1958

PUK

www.puk.lublin.pl

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83

Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku
Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje
Trumny, Urny • Ekshumacje, pogłębianie grobów • Namiot pogrzebowy

in196 26

AAA **KALLA** CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE

www.kalla.lublin.pl

LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176

ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089

NIERUCHOMOŚCI DZIAŁKI

SPRZEDAM działkę budowlaną, 1500 m2, przy ul. Zorza w Lublinie, cena do uzgodnienia, kom. 731-500-121.

121821L01A

- Sprzedajesz nieruchomości?

Zamów ogłoszenie drobne w Dzienniku Wschodnim!

Tylko 100 zł* netto za miesiąc.

* o szczegóły pytaj w Biurze Ogłoszeń Dziennika Wschodniego, tel. 081 46-26-966

in/zajawki/bi0006

PRACA

Biuro Ogłoszeń Dziennika Wschodniego
✉ reklama@dziennikwschodni.pl
☎ 81 46 26 820
☎ 697 770 393

bi0028

PRACA Monter Rusztowań (Belgia)
Stawka: 9-20 euro netto/h **Zapewniamy szkolenie dla osób bez doświadczenia, darmowe zakwaterowanie, transport do pracy oraz opiekę polskiego koordynatora. Zadzwonić: +48 797 621 643 +48 508 236 904 +48 797 995 809**

137221L01A

NIEMIECKA firma zatrudni w Niemczech na umowę o pracę mężczyzn i kobiety do pakowania. Nie wymagane doświadczenie. Tel. 574-557-992; 574-486-960

091921L01A

USŁUGI

DOCIEPLANIE BUDYNKÓW
SZYBKO TANIO SOLIDNIE
502 053 214

008321L01A

BUDOWLANE

USŁUGI remontowo-budowlane. Profesjonalne wykonanie tel. 603993763

133121L01A

RÓŻNE

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD, RTV, gruzu, mebli, ubrań, sprzętanie piwnic, strychów, garaży, domów po lokatorach i zmarłych i inne. Wycinka drzew, podcinanie, karczowanie koszenie i sprzątanie działek, wywóz gałęzi, prace rozbiórkowe (stare domy, stodoły, komórki, szklarnie itp.) . Całe województwo od 8 do 21, 514-299-106.

117421L01A

WYKONAM

PRZYCINANIE i skracanie żywopłotów ,formowanie i wycinka drzew,usługi z piłą motorową i glebogryzarką,odnawianie kostki i płyt tarasowych oraz inne prace w ogrodzie. Tel. 694 706 823.

127621L01A

ZDROWIE

EXPRESS-DENT stomatologia zachowawcza, protetyka, umowa z NFZ; ul. Hipoteczna 2, tel. 81 743 62 60;ul. Staszica 8, tel. 81 534 62 60; ul. Staszica 12, tel. 81 534 62 70, www.express-dent.pl.

127421L01A

APARATY SŁUCHOWE

APARATY SŁUCHOWE dobór, sprzedaż, serwis na miejscu, refundacje, wizyty domowe, raty, **FIRMA MEDIKA JERZY KAPITAN, LUBLIN, ul. Nowowiejskiego 2a, LUBARTÓW, ul. Cicha 19, KRASNYSTAW, ul. Browarna 6, 81/473-54-01, 668-277-760**

187720L01A

masz firmę?

Zamów ogłoszenie drobne

Dziennik Wschodni + portal
www.dziennikwschodni.pl

Tylko 100 zł* netto za miesiąc

* o szczegóły pytaj w Biurze Ogłoszeń Dziennika Wschodniego

☎ **81 46 26 820**

✉ **reklama@dziennikwschodni.pl**



NEKROLOGI KONDOLENCJE PODZIĘKOWANIA

na dzień następny
można zamawiać do 15.00

Wszystkie informacje
pod nr. tel. 81 46-26-820

lub
e-mail:
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl

Jak zamieścić reklamę w Dzienniku Wschodnim?

☎ Lublin, ul. 3 Maja 18/2
☎ tel. 81 46 26 820
☎ fax. 81 46 26 801

Skontaktuj się z naszym przedstawicielem

| Agnieszka Brania
agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 012

| Patrycja Dubicka
patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 019

| Sylwia Karłowicz
sylwia.karłowicz@dziennikwschodni.pl
kom. 697 770 404

| Biuro Ogłoszeń
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 820
kom. 691 770 393

Wyślij e-mail
reklama@dziennikwschodni.pl

n1_w_2x4

ŻUŻEL W SKRÓCIE

Znowu za Włóknierzem

Rywalizacja dzień po dniu i ponownie drugie miejsce. Młodzieżowcy Motoru Lublin musieli pogodzić się z tym, że ich rówieśnicy z Bocar Włóknierza Częstochowa triumfowali we wtorek w drugim finale Drużynowych Mistrzostw Polski Juniorów w Ostrowie. Dla porządku, formalnie był to drugi, bo zaległy turniej. Jednak w rzeczywistości zawodnicy spotkali się w fazie finałowej już po raz trzeci. Ponownie z najlepszej strony pokazali się żużlowcy Bocar Włóknierza Częstochowa, którzy zgromadzili 41 punktów. Ich liderem był Jakub Miśkowiak, który zapisał przy swoim nazwisku 14 „oczek”. Lublinianie musieli zadowolić się drugą lokatą i łączną zdobyczą 37 punktów. Wiktor Lampart i Wiktor Przyjemski mieli ich po 12, Mateusz Cierniak 11, a Jan Młynarski 2. Trzecie miejsce przypadło w udziale ekipie Arged Malesa Ostrów (27), a czwarte Lokomotiv Jaunība Daugavpils (15). Mistrza tych zmagani poznamy 20 września w Częstochowie

Kubera pojedzie w MŚ

Nie Maciej Janowski, a Dominik Kubera będzie partnerem Bartosza Zmarzlika podczas piątkowego półfinału Speedway of Nations. Taką decyzję podjął trener kadry Rafał Dobrucki, który powołał w sumie pięciu zawodników. Oprócz wspomnianej trójki, skład uzupełniają dwaj juniorzy:

Jakub Miśkowiak i Wiktor Lampart. Ten pierwszy również będzie miał okazję wystąpić w piątek w łotewskim Daugavpils. Rywalami Polaków będą: Stany Zjednoczone, Czechy, Dania, Słowenia, Szwecja i Finlandia. Do finału w Manchesterze awansują trzy ekipy z tego półfinału oraz trzy z drugiego.

Krew za bilet na mecz

Oddajesz krew i dostajesz bilet na pierwsze spotkanie finału Drużynowych Mistrzostw Polski na żużlu. Motor Lublin poszedł za ciosem i – wzorem ubiegłego tygodnia – ponownie organizuje akcję krwiodawstwa. Ostatnia taka inicjatywa zakończyła się sukcesem, bo jak przekazał nam Piotr Więckowski, wiceprezes żółto-biało-niebieskich, udało się zebrać ponad 100 litrów krwi. Od wczoraj do soboty włącznie można oddawać krew w Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Lublinie. Aby zdobyć wejściówkę na żużlowe widowisko, należy podać hasło: #jedziemydalejaczynaskrew. W czwartek i piątek na kibiców będzie czekało po 50 biletów, natomiast w sobotę będzie ich 100. Motor Lublin awansował do finału play-off PGE Ekstraligi, pokonując w dwumeczu Moje Bermudy Stal Gorzów. Rywalem „Koziołków” w walce o złoty medal będzie Betard Sparta Wrocław – pierwszy mecz w niedzielę, 19 września (godz. 19.15), nad Bystrzycą, a drugi tydzień później w stolicy Dolnego Śląska. (kyku)

Rosja za burta

ME SIATKARZY Reprezentacja Polski pokonała Rosję 3:0 w ćwierćfinale mistrzostw Starego Kontynentu. W sobotę Biało-Czerwoni zmierzą się w półfinale z lepszym z pary: Czechy – Słowenia

Spotkanie ze „Sborną” było pożegnaniem Polaków z Ergo Areną w Gdańsku. Rosjanie byli najbardziej wymagającym rywalem z dotychczasowych w mistrzostwach. Polacy mogli wziąć przykład ze współgospodarzy tegorocznego czempionatu Czechów. Nasi południowi sąsiedzi sprawili w poniedziałek megasensację pokonując w 1/8 finału w Ostrawie mistrza olimpijskiego Francję 3:0. Szczególną dramaturgię miał trzeci set wygrany przez Czechów 34:32, dopiero po ośmiu meczbołach. Biało-Czerwoni od początku nastawili się na zaciętą walkę. – Czekaliśmy bardzo trudne zadanie, najtrudniejsze z dotychczasowych – zapowiadał selekcjoner kadry Polski Vital Heynen. W partii otwarcia Rosjanie praktycznie nie istnieli. Gospodarze mistrzostw w każdym elemencie byli bardzo dobrze dysponowani. Na ataku nie do zatrzymania byli Bartosz Kurek i Wilfredo Leon. Efektem była pewna i bardzo przekonująca wygrana 25:14. Najbardziej zacięta była druga odsłona. W niej rywalizacja toczyła się punkt z punktem. W końcówce lepiej presję wytrzymali Polacy zwyciężając 26:24. Nie dali się wybić z rytmu, który w pierwszym

secie pomógł osiągnąć sukces. Wygrywając z wicemistrzem olimpijskim Biało – Czerwoni wywalczyli awans do półfinału ME. Tym samym powtórzyli już wyczyn z ostatnich mistrzostw. Wówczas ostatecznie zajęli trzecie miejsce, po wygranej w starciu o brąz z Francją. Warto dodać, że na etapie półfinału Polska uległa Słowenii. (GROM)

Polska - Rosja 3:0 (25:14, 26:24, 25:19)

Polska: Jakub Kochanowski, Mateusz Bieniek, Bartosz Kurek, Wilfredo Leon, Fabian Drzygza, Michał Kubiak, Paweł Zatorski (libero) oraz Damian Wojtaszek (libero), Grzegorz Łomacz, Łukasz Kaczmarek.

Rosja: Dmitrij Volkov, Igor Kobzar, Egor Kliuka, Yaroslav Podlesnykh, Ivan Iakovlev, Iliyas Kurkayev, Valentin Golubev (libero) oraz Maksim Żygałow, Fedor Voronkov, Pavel Tetyukhin, Pavel Pankov.

1/8 finału: Czechy – Francja 3:0 (25:22, 25:19, 34:32) * **1/4 finału:** Serbia – Holandia 3:0 (25:23, 25:20, 27:25) * **mecze 1/4 finału:** Włochy – Niemcy i Czechy – Słowenia zakończyły się po zamknięciu wydania.

Sobota, 18 września: 1/2 finału: Polska – wygrany z meczu: Czechy – Słowenia * Serbia – wygrany meczu Niemcy – Włochy.

O medale powalczą w Moskwie

WSPINACZKA SPORTOWA Dwie lublinianki zobaczymy na rozpoczynających się dzisiaj Mistrzostwach Świata we wspinaczce sportowej w Moskwie. Jedna z nich powalczy o obronę tytułu tej najszybszej sprzed dwóch lat

KRZYSZTOF KURASIEWICZ

Do Rosji pojedzie sześcioro reprezentantów Polski. Wszyscy wystartują wyłącznie w konkurencji na czas. W tym gronie znalazły się dwie zawodniczki KW Kotłownia: Aleksandra Mirośław i Patrycja Chudziak.

Pierwsza z nich ma za sobą niezwykle udany start na Igrzyskach Olimpijskich w Tokio, gdzie wspinaczka sportowa dopiero debiutowała. Lublinianka zajęła czwarte miejsce w klasyfikacji generalnej w tzw. formacie łączonym i ustanowiła nowy rekord świata w „czasówce” – 6.84 sek. Z tego względu jest stawiana w roli faworytki do złotego medalu i ponownej obrony tytułu czempionki (zdobywała złoto w 2018 roku w Innsbrucku oraz rok później w Hachioji).

Jej klubowa koleżanka – Patrycja Chudziak – też może się pochwalić tegorocznymi sukcesami. Mowa nie tylko o krajowym podwórku, ale przede wszyst-



Aleksandra Mirośław (z lewej) i Patrycja Chudziak będą reprezentować Polskę na Mistrzostwach Świata w Moskwie

FOT. JACEK SZYDŁOWSKI/KW KOTŁOWNIA

kim o brązowym medalu Pucharu Świata z początku lipca ze szwajcarskiego Villars.

Oprócz tych dwóch zawodniczek, w reprezentacji Polski znaleźli się jeszcze przedstawiciele KU AZS PWSZ Tarnów: siostry Aleksandra i Natalia Kałuckie, Anna Brożek i Marcin Dzieński.

Dzisiaj odbędą się kwalifikacje oraz finały w konkurencji na czas, w której zobaczymy wszystkich Biało-Czerwonych. Kwalifikacje ruszają o godz. 11, a walka o medale rozpocznie się o 19. Zresztą KW Kotłownia zachęca kibiców do wspólnego kibicowania. – Już standardowo zapraszamy do nas na ścianę na wspólne kibi-

cowanie do Centrum Wspinaczkowe Kotłownia. Zapewniamy duży ekran i gwarancję, że nigdzie nie trzyma się kciuków tak dobrze, jak u nas – informuje lubelski klub na swoim facebooku.

Od piątku do niedzieli rywalizować będą specjaliści od boulderingu, a w poniedziałek i wtorek od prowadzenia.

Wracają po długiej przerwie

ROZGRYWKI POD KOSZAMI DZIENNIKA WSCHODNIEGO W niedzielę ruszają zmagania koszykarzy-amatorów w rozgrywkach im. Andrzeja Wawrzyckiego. Mistrzowskiego tytułu broni The Reds

Te najstarsze rozgrywki koszykarskie wracają po rocznej przerwie spowodowanej pandemią koronawirusa. Widać jej efekty, bo uczestnicy rozgrywek są bardzo spragnieni sportowych emocji. Do ligi zgłosiło się więc aż 11 zespołów, co jest jednym z najlepszych wyników w ostatnich latach. – Bardzo cieszymy się z tego faktu. Widać, że w Lublinie jest duże zapotrzebowanie na rozgrywki koszykarskie. Jestem szczęśliwy z tego, że wracają do nas koszykarze,

którzy w ostatnich latach zrobili sobie dłuższą przerwę – mówi Marek Dejne, jeden z organizatorów ligi i kapitan The Reds.

Jego ekipa broni mistrzowskiego tytułu. W tym roku jednak nie będzie faworytem, bo olbrzymie wzmocnienia nastąpiły w innych drużynach. Silny wydaje się być Symbit, a groźne będą też ekipy Budostatu czy 4-tego Piętra. – Właśnie ta ostatnia drużyna jest moim faworytem – mówi Dejne.

W pierwszej kolejce najciekawiej zapowiada się mecz Symbitu z The Reds, który rozpocznie się o godz. 13. W pierwszej kolejce zmierzą się jeszcze Budostat z Adley Hydroizolacje (godz. 11), 4-te Piętro z Winplay (godz. 12), Ventr z Quattro Tech (godz. 14) i Lipa Team z Piątym Faulem (godz. 15). Wszystkie spotkania będą odbywać się w hali MOSiR przy ul. Piłsudskiego 22 (dawny obiekt Startu). (KK)



The Reds to aktualni obrońcy mistrzowskiego tytułu

FOT. WWW.LIGAMAXI.PL

Sukces Sokoła

KOLARSTWO Antoni Sokół zajął drugie miejsce w Ogólnopolskim Kryterium Kolarskim w Wieluniu

Zawodnik Boras Team Lewart Lubartów ścigał się w kategorii juniorów młodszych. Wyścig toczył się na dystansie 20 km, a młody lubartowianin konsekwentnie punktował na kolejnych okrężniach. Niestety, na finiszu nieco się spóźnił i w klasyfikacji generalnej zajął drugie miejsce. Wygrał Patryk Goszczurny. Zawodnik KTK Kalisz zdobył 3 pkt więcej niż Sokół. W Wieluniu występowali również zawodnicy Mayday Team Lublin. Z nich najlepiej zaprezentował się Szymon Maciejewski, który u juniorów był 6. Dwie lokaty niżej w tej kategorii wiekowej uplasował się Mateusz Cywiński. Nieźle spisały się też juniorki młodsze – Kinga Marek była 6, Barbara Cywińska 7, a Wiktoria Poniewierska 9. W wyścigu młodzików 7 miejsce zajął natomiast Mateusz Maszkowski. Warto wspomnieć, że już w sobotę najlepsi kolarze w regionie zaprezentują się przed lokalną publicznością. W Lubartowie zostaną rozegrane bowiem Otwarte mistrzostwa województwa lubelskiego. Start i meta będą się znajdowały przy Urzędzie Miasta, a peleton przejedzie ul. Jana Pawła II, Rynek, Cmentarna, Szaniawskiego, Aleją Tysiąclecia i ul. Lubelską. Impreza ruszy o godz. 15.15, a zakończy się około godz. 19.30. (KK)

Dublet na otwarcie

PIŁKA NOŻNA Robert Lewandowski i jego Bayern Monachium bez najmniejszych problemów pokonali FC Barcelonę 3:0

Mecz Katalończyków z Bayernem miał bardzo jednostronny przebieg. Gospodarze już bez Leo Messiego okazali się kompletnie bezradni i w całym spotkaniu nie oddali nawet celnego strzału. Bayern zdominował rywala od pierwszych minut i wbił ekipie Ronalda Koemana trzy gole. Wynik meczu otworzył w 34 minucie Thomas Mueller uderzając piłkę sprzed pola karnego, a ta po odbiciu się rykoszetem od Erica Garcii wpadła do siatki.

Po przerwie swój niesamowity instykt strzelecki pokazał Robert Lewandowski. Kapitan reprezentacji Polski zaliczył dwa trafienia i „Bawarczycy” mogli wracać do domu w bardzo dobrych nastrojach.

– Można powiedzieć, że obie moje bramki były do siebie podobne. Przez 90 minut mieliśmy ten mecz pod pełną kontrolą. Wiedzieliśmy, jak mamy grać, żeby wygrać i moim zdaniem byliśmy drużyną zdecydowanie lepszą – powiedział po spotkaniu z Barceloną na antenie Polsatu Sport Premium Robert Lewandowski.

– Bardzo cieszę się ze zdobytych bramek. Początek był trudny, ale gol Thomasa Muellera dodał nam skrzydeł i później graliśmy jeszcze lepiej. Mecz z mocnymi rywalami wyzwalają dodatkowy dreszczyk emocji, a Liga Mistrzów to szczególnie rozgrywki. Zdajemy sobie sprawę, że przy naszej

grze zawsze możemy być groźni i wygrywać z każdym rywalem – dodał strzelec dwóch bramek na Camp Nou.

Do sporej niespodzianki doszło w Bernie, gdzie tamtejsze Young Boys pokonało Manchester United. Najpierw gola dla „Czerwonych Diabłów” zdobył Cristiano Ronaldo, ale później z boiska wyłeciał Aaron Wan-Bissaka. Grający w przewadze jednego zawodnika gospodarze zwietrzyli swoją szansę i w 66 minucie do remisu doprowadził Nicolas Moumi Ngamaleu, a w doliczonym czasie gry do siatki trafił Jordan Siebtcheu i już w pierwszej kolejce rozgrywek doszło do nie lada sensacji. (B5)

PIŁKARSKA LIGA MISTRZÓW

Grupa E: FC Barcelona – Bayern Monachium 0:3 (Mueller 34, Lewandowski 56, 85) • **Dynamo Kijów – Benfica Lizbona 0:0.**
Grupa F: Young Boys – Manchester United 2:1 (Ngamaleu 66, Siebtcheu 90 – Ronaldo 13) • **Villareal – Atalanta Bergamo 2:2** (Trigueros 39, Danjuma 73 – Frueler 6, Gosens 83).
Grupa G: Sevilla – Salzburg 1:1 (Rakitić 42-karny – Sucic 21-karny) • **Lille – Wolfsburg 0:0.**
Grupa H: Chelsea – Zenit Sankt Petersburg 1:0 (Lukaku 69) • **Malmö – Juventus 0:3** (Alex Sandro 23, Dybala 45-karny, Morata 45).

Wygrana dodała im tlenu

PKO BP EKSTRAKLASA Po sześciu meczach bez wygranej Górnik odniósł upragnione zwycięstwo. W poniedziałkowy wieczór „zielono-czarni” pokonali u siebie Wisłę Płock 3:2, choć po 49 minutach przegrywali 0:2. Czy taka wygrana doda piłkarzom beniaminka wiary w siebie i pozwoli pójść drużynie za ciosem?

BARTOSZ SURMAN

Mecz z ekipą „Nafciarzy” miał bardzo dramatyczny przebieg. Zespół trenera Kamila Kieresia kolejny raz źle wszedł w mecz, a po przerwie po karnym podyktowanym po analizie VAR był bardzo blisko porażki. Jednak łączniom tym razem udało się odwrócić losy spotkania dzięki dwóm bramkom Bartosza Śpiączki i trafieniu Marcela Wędrychowskiego w doliczonym czasie gry. Dzięki temu Maciej Gostomski i spółka zgarnęli pierwszy w tym sezonie komplet punktów i opuścili ostatnie miejsce w tabeli kosztem Bruk-Bet Termaliki Nieciecza.

– Zwycięstwo osiągnięte w takich okolicznościach smakuje bardzo dobrze. Złapaliśmy duży oddech i odsapnęliśmy mentalnie. W meczu z Wisłą Płock pokazaliśmy charakter, wolę walki i to, że bardzo dobrze przepracowaliśmy dwutygodniową przerwę w rozgrywkach – mówi Maciej Gostomski, bramkarz Górnika cytowany przez klubowy portal. – Po stracie bramki w końcówce pierwszej połowy mieliśmy swoje okazje. Po przerwie straciliśmy bramkę z karnego podyktowanego po analizie VAR. Wydaje mi się, że przeciwnik wówczas nie odpuścił, a my wykorzystaliśmy ten moment. Atakowali-



Janusz Gol miał w poniedziałek udział przy dwóch bramkach dla Górnika
FOT. PIOTR MICHAŁSKI

śmy do końca i odwróciliśmy losy spotkania. Przy stanie 0:2 w głowie pojawiały się bardzo złe myśli, ale ich przełamanie okazało się kluczowe. Moim zdaniem jesteśmy w stanie wygrać z każdym, szczególnie u siebie. Mam więc nadzie-

ję, że po pierwszym ligowym zwycięstwie pójdziemy za ciosem, bo mamy umiejętności i wiemy jak mamy grać – dodaje Gostomski.

Radości z premierowej wygranej nie krył też Bartosz Śpiączka. – Nie jest łatwo wy-

grać mecz, kiedy przegrywa się 0:2. To pokazało, że w naszej drużynie jest bardzo duży potencjał. Takie spotkanie było nam potrzebne. Cieszy mnie oczywiście to, że strzeliłem dwa gole, ale na moje bramki pracowała cała drużyna. Przy pierwszym голу dostałem świetną wrzutkę od Macieja Orłowskiego, a przy kolejnym doskonale podanie od Damiana Gąski. „Żyje” z podań kolegów i muszę je zamieniać na bramki – mówi snajper Górnika.

W niedzielę zespół trenera Kamila Kieresia zagra na wyjeździe z Legią Warszawa, która w środę w ramach Ligi Europy zmierzyła się ze Spartakiem Moskwa i będzie mieć zdecydowanie mniej czasu na regenerację i przygotowanie do tego spotkania. Na dodatek wszystko wskazuje na to, że na ławce zabraknie Czesława Michniewicza, który w weekend został wyrzuty na trybuny po czerwonej kartce. Co więcej, oba zespoły dzieli w tabeli tylko jedno miejsce i jedno „oczko” na korzyść rywali. – Wiele osób już skazało Górnika na spadek. Ja uważam jednak, że powinno nam się dać czas i ocenić dopiero na koniec sezonu – zauważa Śpiączka. – Pojedziemy tam po trzy punkty – zapewnia Gostomski.

Muszą zmienić mentalność

KEEZA ZAMOJSKA KLASA OKRĘGOWA Pogoń 96 przed sezonem uznawana była za jeden z zespołów, który będzie bić się o czołowe lokaty. Tymczasem po sześciu kolejkach zespół z Łaszczówki ma na koncie zaledwie pięć punktów i zajmuje 13 miejsce w tabeli. Co jest przyczyną słabszej dyspozycji Tomasza Kłosa i spółki?

Pogoń w pierwszej kolejce rozgrywek wbiła w ciągu 45 minut aż siedem bramek Turowi Turobin i tym samym wybiła rywala o głowę. Wcześniej nie wyszedł bowiem na drugą połowę i ekipa z Łaszczówki zanotowała idealny start rozgrywek. Jak się jednak niebawem okazało było to jak dotąd jedyne zwycięstwo drużyny w rundzie jesiennej. W kolejnych meczach Pogoń przegrała z Metalowcem Goraj i Olimpią Miączyn, zanotowała remis z Koroną Łaszczów i Włóknierzem Frampol, a w minioną niedzielę uległa Sparcie Łabunie.

– Początek sezonu w naszym wykonaniu jest daleki od oczekiwań. Zagraлиśmy dobrze 45 minut przeciwko Turowi, a później dobrze

wypadliśmy też w starciu z Koroną. Natomiast w trzech meczach: z Metalowcem, Olimpią i Spartą popełnialiśmy te same błędy, a więc nie potrafiliśmy wyciągnąć odpowiednich wniosków – mówi Artur Jaremkowski, trener Pogoni. – Szwankuje u nas realizacja założeń przedmeczowych i właściwe przygotowanie mentalne. W zeszłym sezonie przeszliśmy na ustawienie 3-5-2 i gra drużyny uległa poprawie. Teraz mimo słabszych wyników stwarzamy sobie bardzo dużo sytuacji, ale nie potrafimy ich wykorzystać. Nie możemy całej siły ofensywnej opierać tylko na Tomaszu Kłosie. Prowadzę obecnie rozmowy na temat powrotu do drużyny Sebastiana Brytana, który posiada spore umiejętności. Do tego dochodzą też bardzo proste błędy w obronie. Wierzę jed-

nak w naszą młodzież, która z meczu na mecz także powinna prezentować się lepiej. Pod warunkiem, że będą właściwie przygotowani mentalnie do spotkań – dodaje szkoleniowiec ekipy z Łaszczówki.

W najbliższej kolejce Pogoń zagra u siebie z głównym faworytem do awansu, czyli Ładą 1945 Biłgoraj. O punkty może być więc znowu bardzo trudno. – Przed startem ligi graliśmy z nimi sparing i przegraliśmy 0:4. Wiemy, jak gra Łada, ale wiele zależy od postawy zespołu w tym spotkaniu. Mam jednak nadzieję, że w starciach z mocnymi rywalami nasza gra będzie wyglądać lepiej. Chcemy grać ofensywną piłkę, która będzie atrakcyjna dla oka i będziemy nad tym pracować – kończy trener Pogoni. (B5)

Dominują zaskoczenia

LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA Błękit Cyców wreszcie zdobył pierwsze punkty w tym sezonie. Podopieczni Pawła Kamińskiego niespodziewanie rozbili 8:1 Ruch Ryki

W Cycowie w tym sezonie dominują zaskoczenia. Najpierw fanów miejscowego Błękitu zaskoczył fakt, że do klubu dołączył Grzegorz Bronowicki. Ten urodzony w Jaszcówce obrońca już chyba zawsze będzie kojarzony z meczem przeciwko Portugalii z 2006 roku, kiedy zatrzymał słynnego Cristiano Ronaldo. W tamtym czasie grał już w warszawskiej Legii, a rok później trafił do Crveny Zvezdy Belgrad. – Ciężko rozstać się z murawą. W Łęcznej i okolicach nie ma drużyny oldbojów, więc gra w Błękitcie jest dla mnie okazją do utrzymania się w dobrej kondycji fizycznej. Jestem bardzo zbudowany tym, co widzę w tym klubie. Jest tu dużo ciekawych piłkarzy, którzy mają w sobie olbrzymie pokłady ambicji. Cieszy mnie też atmosfera na innych obiektach, bo zawodnicy podcho-

dzą do siebie z szacunkiem – mówi Grzegorz Bronowicki. Drugim zaskoczeniem był fakt, że Błękit tak fatalnie rozpoczął rozgrywki lubelskiej klasy okręgowej. Podopieczni trenera Kamińskiego przegrali pierwsze cztery spotkania, a co gorsza w żadnym z tych meczów nie byli w stanie nawet nawiązać walki z przeciwnikami.

I kiedy wydawało się, że poprawa już nigdy nie nastąpi, to przyszło kolejne zaskoczenie, jakim był występ w Rykach. Gracze Błękitu nagle zagrali jak z nut i wygrali 8:1. Trzy bramki w tym spotkaniu zdobył Patryk Orysz, który został ustawiony jako napastnik. – Wcześniej grał nieco bardziej z tyłu. Ten chłopak najlepiej czuje się jednak jako snajper – mówi Bogusław Jastrzębski, prezes Błękitu.

W tym meczu w barwach Błękitu zagrali również Grze-

gorz Bronowicki i Veljko Nikitović. Był to pierwszy wspólny występ legend Górnika Łęczna w barwach Błękitu, a ten drugi okraślił go nawet bramką. – Myślę, że to był klucz do zwycięstwa. Obaj koordynują grę całego zespołu, jego ustawienie czy tempo gry. Oni mają inny ogłód na boiskowe wydarzenia niż amatorzy, dlatego cieszę się, że są w naszym zespole – dodał sternik klubu z Cycowa. – Z meczu na mecz wyglądamy coraz lepiej. Myślę, że na początku sezonu młodym piłkarzom ciążyła trochę presja. W ostatnim meczu zaprezentowali się jednak świetnie i to pozwoli im uwierzyć w to, że w „okręgowce” też można wygrywać – mówi Grzegorz Bronowicki.

Najbliższą okazję piłkarze z Cycowa będą mieli już w niedzielę, kiedy pojadą do Bełżyc, gdzie czeka na nich Unia. To spotkanie rozpocznie się o godz. 15. **KAMIL KOZIOL**

Legia zdobyła Moskwę!

PIŁKA NOŻNA Udane rozpoczęcie fazy grupowej Ligi Europy dla piłkarzy Czesława Michniewicza. Legia pokonała w Moskwie tamtejszego Spartaka 1:0

Gospodarze od pierwszego gwizdka byli dużo groźniejsi. Sporo strzałów oddawali zwłaszcza: Quincy Promes i Jordan Larsson. Większość z nich była jednak niecelna, albo tam, gdzie trzeba był Artur Boruc. W 40 minucie Victor Moses dostał dobre podanie na prawe skrzydło i świetnie „zgasił” piłkę na klatę, minął z dziecinną łatwością Filipa Mladenovica, ale zdecydował się na strzał zewnętrzną częścią stopy i nie trafił w bramkę. 90 sekund później Samuel Gigot dobrze znalazł się w polu karnym Legii i po rzucie różnym główkowował nad poprzeczką.

Na koniec pierwszej części spotkania Ezequiel Ponce znalazł się w szesnastce mistrzów Polski jednak zamiast zagrozić bramce rywali nie potrafił opanować futbolówki i nie oddał nawet strzału. Pierwsze 45 minut to jednak przewaga Spartaka. Na tablicy wyników było 0:0, ale w strzałach 8:1 dla miejscowych.

Po przerwie obraz gry nie uległ zmianie. Gra głównie toczyła się na połowie polskiej drużyny. W 66 minucie najbliższej powodzenia był Gigot, który po centrze z lewego skrzydła świetnie wyszedł w powietrze i uderzył głową, ale do pełni szczęścia zabrakło centymetrów, bo piłka trafiła w poprzeczkę.

W kolejnych fragmentach spotkania coś zaczynało się jednak dziać także pod drugą bramką. W 72 minucie Luquinhas źle zachował się

w szesnastce przeciwnika i w dogodnej sytuacji huknął nad bramką. Później Lirim Kastrati dograł wprost na głowę Mahira Emreliego, ale Azer strzelił w słupek.

Gospodarze bili głową w mur, a coraz groźniejsze kontry wprowadzili „Wojskowi”. W doliczonym czasie gry kapitałnie na lewym skrzydle zachował się Ernest Muci, który minął rywala, a przy okazji idealnie zagrał piłkę do przodu, bo ta nie opuściła boiska. Dzięki temu Muci pognął w pole karne i dokładnie dograł wzdłuż bramki. Tomas Pekharta nie sięgnął piłki wślizgiem, ale akcję zamykał Kastrati i to on strzelił na 0:1. Kilka chwil później ten sam gracz po raz drugi wpakował piłkę do siatki, ale tym razem był na pozycji spalonej.

W następnym meczu grupy C Ligi Europy piłkarze trenera Michniewicza zmierzą się u siebie z angielskim Leicester City (30 września, godz. 18.45).

(LUKISZ)

Spartak Moskwa – Legia Warszawa 0:1 (0:0)

Bramka: Kastrati (90+2).

Spartak: Maksimienko – Rasskazow, Gigot, Dzykija, Moses (82 Bakajew), Umiarow, Zobnin (23 Hendrix), Ayrtton (69 Łomowickij), Larsson (82 Sobolew), Ponce, Promes.

Legia: Boruc – Jędrzejczyk, Więteska, Nawrocki, Johansson, Slisz, Charatin (59 Kastrati), Josue (90 Lopes), Luquinhas (83 Muci), Mladenović, Emreli (82 Pekharta).

Żółte kartki: Gigot, Umiarow, Łomowickij, Bakajew – Więteska, Johansson, Jędrzejczyk, Josue.

Sędziował: Nikola Dabanović (Czarnogóra).

Rehabilitacja bramkarza

PIŁKA NOŻNA Zgodnie z planem mecz Lublinianki i Świdniczanki w ramach Pucharu Polski dostarczył wielu emocji. Dwa razy prowadzili goście ze Świdnika, ale o tym, kto awansuje do kolejnej rundy przesądziły dopiero rzuty karne. A te lepiej wykonywali Marcel Pędłowski i spółka, którzy wygrali konkurs jedenastek... 3:1

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Obie drużyny przystąpiły do spotkania w rezerwowym składach. Chociaż na papierze mocniejszy zespół wystawił Robert Chmura. Na boisku znaleźli się w końcu: Tomasz Brzyński, Michał Paluch, czy Dawid Pożak. W ekipie przyjezdnych w ogóle zabrakło Michała Zuberę, a tylko na ławce zawodnicy rozpoczęli: Jarosław Milcz, Radosław Kursę oraz Włodzimierz Puton.

Pierwszy kwadrans to dwie okazje gospodarzy. Najpierw Paluch niecelnie główkował po rzucie różnym. A później niewiele zabrakło, a pięknego gola z... własnej połowy zdobyłby Brzyński. „Brzytwa” posłał jednak piłkę minimalnie nad poprzeczką. Kilkadziesiąt sekund później prowadzenie objęli goście.

Ładną, trójkową akcję prostopadłym podaniem rozpoczął Rafał Stępień. Sebastian Plesz mógł strzelać, ale odegrał jeszcze do lepiej ustawionego Piotra Packa, który nie miał problemów z umieszczeniem piłki w siatce. Drużyna Pawła Pranagała długo się jednak nie cieszyła. Już w 22 minucie było po jeden. Jakub Gosik wygrał pojedynek z Palu-



Jakub Gosik w konkursie rzutów karnych puścił tylko jeden strzał Lublinianki

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

chem, ale w odpowiednim miejscu znalazł się Mateusz Miśkiewicz i to on szybko doprowadził do wyrównania. Świdniczanka wcale nie zalamala się jednak takim obrotem sprawy. Jeszcze przed przerwą Przemysław Żmuda i jego koledzy odzyskali prowadzenie. Jakub Świdzki faulował w swoim polu karnym Packa, a z rzutu karnego nie pomylił się Adrian Szczerba.

Po zmianie stron wynik długo nie ulegał zmianie. Jakub Gosik w końcówce sprokował jednak jedenastkę i nie zdołał obronić strzału Karola Kality. Dlatego po 90 minutach był remis i sędzia musiał zarządzić konkurs rzutów karnych. A w tych bohaterem gości był właśnie Gosik, który z próbami rywali z „wapna” radził już sobie zdecydowanie

lepiej. Poradził sobie z uderzeniami: Kality, Karola Banachiewicza i Wiktora Rasińskiego. A pokonał go tylko Wiktor Makowski. Bezbłędnie jedenastki wykonywali za to przyjezdni i to oni mogli cieszyć się z awansu do kolejnej rundy Pucharu Polski.

Lublinianka Lublin – Świdniczanka Świdnik 2:2, 1:3 w karnych (1:2)

Bramki: Miśkiewicz (22), Kalita (82-z karnego) – Pacek (16), Szczerba (34-z karnego).

Lublinianka: Krajewski – Rasiński, Ptaszyński (46 Atcha), Świdzki, Wójtowicz, Fularski (46 Makowski), Banachiewicz, Brzyński (46 Brzyński), Pożak (65 Wadowski), Miśkiewicz (46 Kalita), Paluch (83 Jakimiński).

Świdniczanka: Gosik – Kopyciński (46 Kowalski), Żmuda, Syper, Plesz (46 Pędłowski), Duda, Kucybała, Szczerba (83 Puton), Stępień (80 Kursę), Pogorzałek, Pacek (71 Milcz).

Orlęta czekały do samego końca

PIŁKA NOŻNA W pozostałych, środowych meczach Pucharu Polski też było ciekawie. Orlęta Spomlek ograły na wyjeździe Podlasie mimo że jeszcze w 88 minucie przegrywały 0:1. Sporo rzutów karnych wykonywali za to piłkarze Huraganu i Orląt Łuków. Ostatecznie 9:8 wygrała drużyna z Międzyrzecz Podlaskiego

Do przerwy w Białej Podlaskiej było 0:0. Szybko po zmianie stron Maciej Wojczuk otworzył jednak wynik z rzutu karnego. I długo wydawało się, że to drużyna Rafała Borysiuka będzie górą. Tymczasem goście świetnie rozegrali samą końcówkę. Najpierw w 89 minucie Arkadiusz Maj doprowadził do wyrównania, a w piątej minucie doliczonego czasu gry decydującego gola zdobył Norbert Myszka. W efekcie, do półfinału jednak awansowały Orlęta.

Pierwszym finalistą okręgowego Pucharu Polski w Zamościu została za to Huczwa Tyszowce. Drużyna Krzysztofa Rysaka znowu pokonała na

wyjeździe Hetmana Zamość 2:1. Znowu, bo obie drużyny zmierzyły się ze sobą także na inaugurację ligowego sezonu. Tym razem prowadzenie gościom w 11 minucie dał Adam Niderla. Szybko wyrównał Michajło Kaznocha, który wykorzystał złą interwencję bramkarza rywali. W drugiej połowie ostatnie słowo należało jednak do przyjezdnych. A konkretnie do Jakuba Ciełbąka, który przejął piłkę na 11 metrze i huknął pod poprzeczkę.

W okręgu lubelskim rozgrywano czwartą rundę. I niespodziewanie z rozgrywkami pożegnały się: Motor II Lublin oraz Lewart Lubartów. Pierwsza z ekip przegrała w karnych z Powiślakiem Końskowola

3:5, a podopieczni Tomasza Mitury musieli uznać wyższość Janowianki Janów Lubelski. Przedstawiciel klasy okręgowej pokonał czwartoligowca 2:1 po bramkach Huberta Mysza i Jurija Perina. Dla gości trafił Aleks Aftyka.

(LUKISZ)

ŚRODOWE WYNIKI PUCHARU POLSKI

Biała Podlaska, 1/4 finału: Unia Żabików – Lutnia Piszczac 1:5 • Podlasie Biała Podlaska – Orlęta Radzyń Podlaski 1:2 • Huragan Międzyrzecz Podlaski – Orlęta Łuków 2:2, 9:8 w rzutach karnych • Podlasie II Biała Podlaska – Grom Kąkolewnica 3:0 walkower, goście wycofali się z rozgrywek.

Lublin, IV runda: Lublinianka Lublin – Świdniczanka Świdnik 2:2, 1:3 w karnych • Motor II Lublin – Powiślak Końskowola 1:1, 3:5 w rzutach karnych • Piaskovia Piaski – Górnik II Łęczna 1:7 • POM Iskra Piotrowice – Granit Bychawa 1:2 • Janowianka Janów Lubelski – Lewart Lubartów 2:1.

Zamość, półfinały: Hetman Zamość – Huczwa Tyszowce 1:2 • Gryf Gmina Zamość – Tomaszovia Tomaszów Lubelski przełożony na 22 września.

Arkadiusz Maj miał duży udział w awansie Orląt Spomlek do półfinału Pucharu Polski

FOT. WATKEM KORONA RZESZÓW



KARTKA Z KALENDARZA

1908

powstała amerykańska firma General Motors

1927

urodził się Peter Falk, amerykański aktor znany przede wszystkim z głównej roli w serialu „Columbo”

1928

Felix Więcek wygrał 1. Tour de Pologne

1934

„Dar Pomorza” wypłynął w rejs dookoła świata

1937

premiera filmu „Znachor” w reżyserii Michała Waszyńskiego

1946

założono włoskie linie lotnicze Alitalia

1952

urodził się Mickey Rourke, amerykański aktor

1975

dokonano oblotu samolotu PZL M-20 Mewa

1977

premiera filmu animowanego „Wielka podróż Bolka i Lolka”

1977

zakończono budowę Enterprise, pierwszego amerykańskiego wahadłowca

2018

Kenijczyk Eliud Kipchoge wygrał 45. Maraton Berliński, ustanawiając czasem 2:01:39 rekord świata w tej konkurencji

783 167

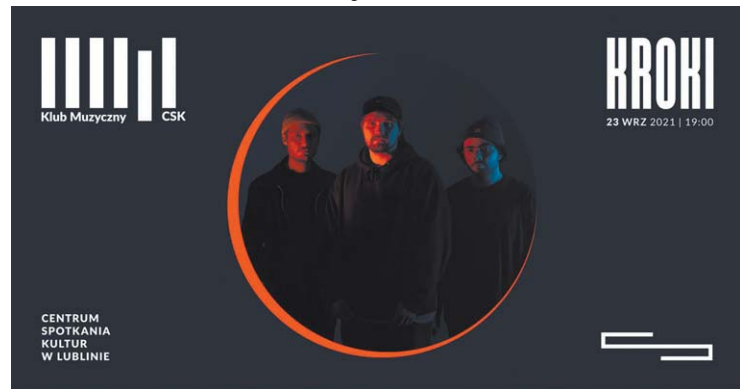
tyle powstało egzemplarzy – we wszystkich wersjach – samochodu Škoda Favorit. Auto zostało oficjalnie zaprezentowane 16 września 1987 roku

Plastic**MUZYKA** W piątek, 17 września o godzinie 19 w Radiu Lublin rozpocznie się koncert formacji Plastic.

Zespół powstał w 2003 roku. Duet ma na swoim koncie 4 albumy i 2 EP-ki. Ostatnia z płyt –



„Space” – została wydana w kwietniu tego roku. I właśnie najnowszy materiał będzie można usłyszeć w Lublinie.

– Plastic po raz kolejny zabiera słuchaczy w eklektyczny świat elektroniki i alternatywnego popu. Tworzy dźwiękowy dystans do szarej rzeczywistości i zapraszają do chwilowego zapomnienia w tańcu – przekonują organizatorzy. **DAD****W CSK słyhać Kroki****MUZYKA** W czwartek, 23 września o godzinie 19 w Klubie Muzycznym CSK (plac Teatralny 1) zagra formacja Kroki.

Zespół tworzą producent Szatt, wokalista Jaq Merner i basista Paweł Stachowiak. Inspiracje

muzyczne czerpią z jazzu, soulu, indie rocka, a to wszystko okraszone jest eksperymentalną elektroniką i charakterystycznym głosem frontmana.

Bilety: 30/40 zł.

DAD**Lekcja historii z wikingami****GRAMY** Po starożytnym Egipcie i Grecji czas na Norwegię i Anglię w IX wieku naszej ery. Discovery Tour: Viking Age, edukacyjny dodatek do gry Assassin's Creed: Valhalla ukaże się 19 października**P**omysł na Discovery Tour zadebiutował przy okazji Assassin's Creed Origins. Akcja tej gry przenosiła nas do starożytnego Egiptu, a twórcy włożyli sporo wysiłku w przygotowanie tego świata pełnego piramid, miast i hieroglifów. Dla tych, którzy chcieli do spokojnie zobaczyć (bez walki, podążania za fabułą, etc), powstał tryb Discovery Tour.

Podobnie było przy okazji Assassin's Creed Odyseji: tu dostaliśmy 30 tras podzielonych na pięć kategorii, podczas których poznawaliśmy historię, ciekawostki i najważniejsze postaci z czasów starożytnej Grecji.

Ostatnia część Assassin's Creed – Valhalla – rozgrywa się w IX wieku naszej ery, kiedy to skandynawski klan

opuszcza Norwegię i rusza ku zasobnym ziemiom walczących królestw Anglii.

19 października premierę będzie miał dodatek Discovery Tour: Viking Age. Tym razem zespół Ubisoft Montreal zmienił jego formułę: dodatek stawia przede wszystkim na fabułę i ciekawe historie. Gracze wcielą się w postaci wikingów oraz Anglosasów z tamtej epoki i przeżyją wydarzenia – te ważne i mniej ważne. Do tego mnóstwo szczegółów i ciekawostek z tamtych czasów.

Partnerami Discovery Tour: Viking Age są między innymi Hampshire Cultural Trust (HCT), główny partner Ubisoft przy tworzeniu Discovery Tour: Viking Age. Zarządza 23 muzeami i galeriami sztuki w Hampshire

oraz opiekuje się 2,5 milionami eksponatów związanych z bogatym i znanym na cały świat dziedzictwem Hampshire. Discovery Tour da użytkownikom możliwość zerknięcia na życie zwykłych ludzi w Winchester i okolicach, poprzez wybór rzadkich eksponatów, w tym unikatowego relikwiarza z Winchester.

Współpraca z The British Library (narodowa biblioteka Wielkiej Brytanii) da graczom dostęp do średniowiecznych rękopisów i ilustracji, bezpośrednio związanych z erą wikingów.

Kolejna pozycja na liście partnerów to The Réunion des Musées Nationaux, publiczna jednostka kulturalna zajmująca się doroczną organizacją wydarzeń i wystaw w całej Francji. Pracownicy

Ubisoft mogli przyrzeć się takim eksponatom jak Tkanina z Bayeux czy hełm z Sutton Hoo.

York Archaeological Trust zarządza Jorvik Viking Centre w Wielkiej Brytanii, które interpretuje odkrycia archeologiczne stanowiska Coppergate w Yorku. W Discovery Tour zobaczymy część eksponatów.

The National Museum of Denmark to sieć 20 muzeów w całym kraju, posiadająca kolekcję niepowtarzalnych przedmiotów pochodzących z duńskiej historii. W Discovery Tour poznamy dzięki temu umiejętnością wytwórcze i estetyczne ludzi z tamtej epoki.

I wreszcie Preston Park Museum & Grounds, które dało twórcom Discovery Tour: Viking Age okazję do

zaprezentowania dwóch kluczowych elementów z ery wikingów: nowej angloskandynawskiej kultury pochodzącej ze sztuki pogrzebowej i jednego z dwóch zachowanych, niemal kompletnych hełmów z ery wikingów: hełmu z Yarm.

Dodatek Discovery Tour: Viking Age dostępny będzie bezpłatnie dla wszystkich posiadaczy gry Assassin's Creed Valhalla na tych samych platformach co pełna wersja gry. Osobna wersja na komputery PC dostępna będzie przez Ubisoft Connect i Epic Games Store w cenie 79,90 zł.

Discovery Tour: Viking Age dostępny będzie osobno także na Stadia, PlayStation 5 i 4, Xbox One i Xbox Series S/X na początku 2022 roku.

RAD**Ekologia i technologia****RECYKLING** Pod koniec listopada w Polsce pojawi się pierwszy w pełni stworzony z surowców odnawialnych notebook Acer Aspire Vero, który został zaprezentowany na konferencji GPC 2021 przede wszystkim jako laptop łatwy w naprawie i modernizacji, a także w późniejszym recyklingu.

„To pierwszy laptop oparty o założenia naszej autorskiej platformy Acer – Earthion, której główną ideą jest pomóc społeczeństwu sprostać wyzwaniom związanym z ochroną środowiska. Co więcej, dołączając do inicja-



tyw RE100, zobowiązaliśmy się, że do 2035 przejdziemy w 100 proc. na odnawialne źródła energii. Vero jest

pierwszym urządzeniem, które jest częścią tego zobowiązania, jest również bardzo dobrym przykładem jak

powinny wyglądać urządzenia przyszłości zorientowane na ekologię” – powiedział Michał Senkowski, Product Manager w Acer Polska.

Laptop jest wykonany z przetworzonego plastiku PCR (post-consumer-recycled). To rozwiązanie ogranicza emisję dwutlenku węgla aż o 20 proc. w porównaniu ze standardowym plastikiem. Pudełko także zrobione jest z tworzywa sztucznego, pochodzącego w 100 proc. z recyklingu. Nie posiada zbędnych naklejek i etykiet, dzięki czemu po rozpakowaniu może być ponownie

oddane do przetworzenia. A wszystkie elementy graficzne widoczne na pudełku są drukowane z wykorzystaniem tuszu sojowego.

Jest też oprogramowanie, które zmniejsza zużycie baterii oraz przedłuża żywotność akumulatora.

A co w środku? Procesorem Intel Core i5-1155G7 lub i7-1195G7 z grafiką Iris Xe, dysk M.2 SSD o pojemności do 1 TB.

Acer Aspire Vero do sprzedaży trafi na przełomie listopada i grudnia. Cena – w zależności od modelu – od 3199 do 3649 zł.